THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the
UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - 50 ct.
One inch once - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.



PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 43. Chicago, Illinois, Czwartek 22go Października, 1885 roku. Rok 13.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



Telegramy Zagraniczne

ROSYA.

Petersburg, 15 paźdz. Sąd przysięgłych uznał dzisiaj niewinnymi Meronowicza i pomocnika jego Bezaka, oskarzonych o morderstwo dziewczyny żydowskiej, niejakiej Sary Becker. Byłto już drugi ich proces. Pierwszy proces zakończył się w dniu 17 grudnia 1884 skazaniem dwóch tych oskarzonych na wygnanie do Syberyi, a uwolnieniem Katarzyny Semenow, która była w raz z nimi o udział w tej sprawie uwięziona. W dniu 24 grudnia 1884 r. oświadczył Francuz pewien, że on zamordował wspomnioną dziewczynę. Lekarze uznali, iż Francuz cierpi na umyśle; sąd jednak dozwolił na drugi proces, w którym niewinność oskarzonych została uznaną.

Londyn, 17 paźd. Car wydał ukaz, aby w dniu 4 marca 1886 r. odbyła się uroczyście 25letnia rocznica zniesienia poddaństwa w Rosyi. W wielu okolicach zajęto się już przygotowaniami. Studenci w Kijowie, Petersburgu i Moskwie chcą podobno w dniu tym wywołać ogólne powstanie nihilistyczne.

Austrya Węgry.

Wiedeń, 17 paźd. W izbie reprezentantów austryackiego Reichsratu oświadczył Taafe, prezes ministeryum: Rząd austryacki zażądał od rządu pruskiego wytłómaczenia, dla czego Polacy austryaccy zostają wydalani i otrzymał odpowiedź, że rząd pruski uważa wydalanie za kwestyą czysto krajową—pruską; rząd pruski obiecał zarazem, iż będzie miał wzgląd na wypadki wyjątkowe i ułatwi banitom uregulowanie interesów prywatnych.

Berlin, 18 paźd. Na międzynarodowym kongresie właścicieli dóbr, który niedawno temu się odbył w Peszcie, uchwalono zjednoczyć się przeciw przywozowi amerykańskiej i indyańskiej pszenicy.

NIEMCY.

Berlin, 16 paźdz. Cesarz ułaskawił (?) polskiego powieściopisarza Kraszewskiego którego zdrowie jest nader nadwerężonem.

Paryż, 16 paźdz. „Le Matin" powiada dziś rano, że Portugalia zajęła dwie stacye francuzkie nad wybrzeżem Guinei i żąda, aby Freycinet, minister spraw zagranicznych energiczne przedsięwziął kroki.

Berlin, 17 paźd. Członkowie partyi postępowej w Reichstagu postanowili zająć się sprawą wydalań Polaków z posiadłości pruskich a prof. Mueller zamierza żądać od rządu cofnięcia rozporządzenia wydalań na zasadzie, że wydalania szkodzą interesom niemieckim tak tak dobrze jak i interesom cudzoziemców. Władze miasta Królewca postanowiły przesłać Bismarkowi wyraźny protest przeciw wydalaniom. W proteście tym mają być opisane niezmierne cierpienia, którym w nieprawny sposób wydalani Polacy podlegają. Protest udowadnia zresztą, że wydalania są plamą i hańbą dla Niemiec. Wielu banitów przechodzi przez Królewiec; większa ich część nie ma żadnych zasobów pieniężnych, tak, że miasto dla przyczyn ludzkości nawet widziało się zmuszonem ustanowić komisyą publiczną która się zajmuje zapomożeniem nieszczęśliwych. Pewnego razu było 800 tych nieszczęśliwych w Królewcu, którymi komisya musiała się zająć. Większa część prasy niemieckiej jest oburzoną i prawie wszystkie czasopisma, czy należą do tego lub owego stronnictwa protestują przeciw niesprawiedliwości i nieludzkości wydalań i przedstawiają je jako gwałt, który wywoła wzburzenie całego świata.

FRANCYA.

Paryż, 15 paźdz. Zbiór pszenicy w Francyi jest o 6½ milionów buszli mniejszym jak w roku zeszłym.

HISZPANIA.

Madryt, 14 paźdz. W Granadzie dało się wczoraj czuć trzęsienie ziemi.

WYSPY KAROLINSKIE.

Madryt, 14 paźdz. „El Liberal" powiada, że Hiszpania odpowiedziała na notę odebraną od rządu niemieckiego, przyjęła pośrednictwo papieża, i wysłała wszystkie dokumenta tyczące się pretensyi hiszpańskich do wysp karolinskich do Rzymu.

Rzym, 14 paźdz. Osoby, którym papież polecił zbadanie kwestyi karolinskiej, miały dziś posiedzenie. Zdaje się, że członkowie komisyi uznawają pretensye Hiszpanów do wysp karolinskich, lecz usprawiedliwiają zarazem Niemcy za zajęcie wyspy Yap.

WŁOCHY.

Palermo, 15 paźdz. Dzisiaj rano dało się tutaj czuć silne trzęsienie ziemi. Dom trzypiętrowy zawalił się. Z pod gruzów wydobyto dotąd 8 trupów.

Livourno, 16 paźdz. Tutejsze koszary żandarmeryi zostały dziś za pomocą piekielnej maszyny wysadzone w powietrze. Szczęśliwym przypadkiem nie utracił żaden człowiek życia.

Państwa bałkańskie.

Wiedeń, 14 października. Austrya radzi Serbii, aby zaniechała przygotowań wojennych i zajęła się polityką pokojową.

Paryż, 14 paźdz. Na wczorajszej radzie ministrów przeczytano wiele telegramów konsularnych, które opiewają, iż zapał partyi wojennych w Serbii i Grecyi cokolwiek się ochłodził z powodu przygotowań wojennych porty ottomańskiej. Dyplomaci tutejsi spodziewają się, że kwestya rumelska rozstrzygnie się bez wylewu krwi.

Konstantynopol, 14 paźdz. Załoga Saloniki została wysłaną nad granicę rumelską. Bułgarowie okopali się w Prestynie w pobliżu granicy.

New York, 14 paźdz. Specyalny telegram z Londynu donosi: Wiadomości nadeszłe z Zofii, iż wojsko serbskie przeszło przez granicę, wywołały wielkie wzruszenie. Późniejsze wiadomości donoszą, iż Serbowie postępują naprzód, oczywiście w celu zajęcia Ak Polanki i punktów strategicznych nad granicą, kędy idzie droga do stolicy bułgarskiej. W okolicy znajduje się około 70,000 wojska. Każdej chwili można się spodziewać wojny między Serbią i Bułgaryą, wyjąwszy, gdyby książę Aleksander cofnął placówki bułgarskie i odstąpił królowi Milanowi część kraju, do której Serbia rości sobie pretensye. Oddziały tureckie przybliżają się w marszach pospiesznych do granicy Macedonii, aby prowincyę tę bronić od najazdu. Wojsko tureckie ma wstrzymać Bułgarów i Serbów od dalszego posuwania się w posiadłościach tureckich.

Londyn, 14 paźdz. Nadzieja, iż niepokoje rumelskie zostaną załatwione bez wylewu krwi, spełzły na niczem. Dzisiaj rano nadszedł z Konstantynopola telegram, w którym donoszą, że rząd turecki nie uznaje połączenia się wschodniej Rumelii z Bułgaryą.

Konstantynopol, 14 paźdz. W tureckich kołach wojskowych panuje niezmierny ruch. Przygotowania do wojny postępują raźnym krokiem naprzód. Sułtan postanowił oprzeć się dalszemu rozbiorowi Turcyi i wysyła mocne oddziały na punkta strategiczne nad granicą. Wiele muzułmanów zaciąga się do wojska.

Rząd turecki nie wystąpi stanowczo, póki nie odbierze odpowiedzi od wielkich mocarstw. Część ministrów oświadcza się za uznaniem unii bułgarskiej, inni zaś twierdzą, że Grecya i Serbia pozostaną spokojnemi, jeżeli sułtan unii nie uzna. Partya wojenna żąda wkroczenia do Bułgaryi, zajęcia gór bałkańskich, odstąpienia Serbii bułgarskiego miasta Widdin, aby przez to osłabić Bułgaryą i ujednać sobie Serbię; zajęcia okrętów Hermanli, Haskanli i Pomak. Sułtan nie wie co robić i daje się być skłonnym do polityki pojednawczej.

Paryż, 14 paźdz. Do bióra spraw zagranicznych nadeszła wiadomość, że Austrya wysyła 60,000 wojska do Bośnii i Hercegowiny.

Londyn, 14 paźdz. Donoszą, iż król Milan uwiadomił mocarstwa, iż musi rozpocząć wojnę lub też utracić tron i że postanowił prowadzić wojnę.

Konstantynopol, 14 paźdz. Na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi względem sprawy rumelskiej przewodniczył poseł włoski. Konferencya potępia złączenie się Rumelii z Bułgaryą, jako naruszenie traktatu berlinskiego i chwali postępowanie Turcyi.

Powiadają, że Turcya i Grecya zawarły tajne przymierze przeciw Serbii i Bułgaryi.

Paryż, 15 paźdz. Austrya sprzyja propozycyi, iżby Widdin został oddany Serbii. Niemcy i Rosya sprzeciwiają się temu.

Konstantynopol, 15 paźdz. Serbia przygotowuje się do wojny nie przeciw Turcyi, lecz przeciw Bułgaryi.

Londyn, 15 paźdz. Serbia uskarza się u wielkich mocarstw, że bandy zbójeckie z Bułgaryi napadają na Serbię. Mocarstwa podejrzywają, że skarga ta jest tylko pozorem, aby Serbia mogła wypowiedzieć wojnę Bułgaryi.

Cettinje, 15 paźdz. Trzysta Czarnogórców udało się nad granicę serbską.

Ateny, 15 paźdz. Donoszą, iż książę Alessander znajduje się z licznem wojskiem w drodze z Filipopolu do Adryanopolu.

Adryanopol, 15 paźdz. Władze tureckie wysyłają z największym pośpiechem wojsko do Adryanopolu. Siła tutejsza wynosi już 10,000 żołnierzy z 29 armatami.

Filipopol, 15 paźdz. Prywatne wiadomości donoszą, iż Moskale starają się wzniecić w Bułgaryi bunt włościan i obywateli przeciw księciu Aleksandrowi.

Londyn, 15 paźdz. Z Belgradu donoszą, iż armia serbska przekroczy dziś na wieczór granicę. Podczas wczorajszego przeglądu wojska oświadczył król Milan: „Za dwa dni będziemy wiedzieli, co nam wypada uczynić."

— Wynikiem konferencyi w Konstantynopolu jest uwiadomienie księcia Aleksandra przez wielkie mocarstwa, iż powinien się starać o uspokojenie Rumelczyków; w przeciwnym razie połączenie się Rumelii z Bułgaryą mogłoby spełznąć na niczem. W każdym razie ma książę Aleksander uznać zwierzchnictwo Turcyi.

Belgrad, 16 paźdz. Serbia zaprotestowała przeciw wyrokowi posłów w kwestyi rumelskiej i rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie. Silna armia przeszła wczoraj po południu przez granicę bułgarską.

Konstantynopol, 16 paźdz. Wielka część armii tureckiej odebrała rozkaz udania się w kierunku ku Nisy. W krótkim czasie można się spodziewać bitwy pomiędzy Serbami i Turkami.

Londyn, 16 paźdz. Serbowie przeszli przez granicę bułgarską pod Szarkojem i postępują ku Zofii; znajdują się w pobliżu Dragoman wąwozu. Król Milan dowodzi osobiście wojskiem.

W Zofii panuje wielki przestrach. Cztery bataliony piechoty posłano do Dragoman wąwozu, aby go bronić przeciw nieprzyjacielowi. Bułgarzy mają tylko dwie baterye lekkich armat.

— Austrya oświadczyła królowi Milanowi, że nie potrzebuje liczyć na jej pomoc w żadnym przypadku. Zarządy kolei w Austryi i Węgrzech i stowarzyszenie żeglugi na Dunaju zostały uwiadomione, iż mają być przygotowane do przewiezienia wojska i zasobów wojennych.

Filipopol, 16 paźdz. Wszystkie rezerwy zostały powołane do służby.

Londyn, 16 paźdz. Donoszą z Wiednia, iż Rosya, Austrya i Niemcy radzą sułtanowi, iżby zwołał konferencyę wielkich mocarstw dla uregulowania kwestyi rumelskiej.

Cattaro, 16 paźdz. Armia czarnogórska została opatrzona w naboje i jest gotową do wojny.

Londyn, 18 paźd. Serbowie zajęli wąwóz Kossa znajdujący się na granicy bułgarsko-macedońskiej.

— Bratiano, prezes ministeryum rumuńskiego, oświadczył w rozmowie z Bismarkiem, iż Rumunia w przypadku zmiany granic państw bałkańskich żąda okręgi: Silistria, Balczyk i Batdajek, leżące na południowym brzegu Dunaju.

— Korespondent berlinski do *Daily News* donosi, że prawie wszystkie mocarstwa zgodziły się na konferencyę względem kwestyi rumelskiej.

EGIPT.

Rzym, 15 paźdz. Gazeta pewna w Medyolanie zawiera następujące sprawozdanie o bitwie niedawno temu stoczonej pomiędzy Abissyńczykami i powstańcami w Sudanie: Rasalula, dowódzca Abissyńczyków uderzył z swym oddziałem na 10,000 powstańców. Bitwa trwała przez godzin dwanaście; powstańcy bronili się mężnie, pomimo iż dowódzca ich Osman Digma padł. Kilka jenerałów abissyńskich zostało zabitych.

SANSIBAR.

Londyn, 14 paźdz. Sułtan Sansibaru odstąpił Niemcom port Dar es Salaam, leżący 25 mil od miasta Sansibar.

CANADA.

Londyn, 14 paźdz. Kara śmierci którą miał ponieść Riel, naczelnik powstania prowincyi Manitoba, została podobno zmieniona na dożywotne więzienie.

ANNAM.

Paryż, 17 paźd. „L'Univers" otrzymał od księdza Martin'a w Sargon telegraficzną wiadomość, iż w Annamie zostało zamordowanych 7000 chrześcian pomiędzy nimi misyonarz Chatelet i 10 księży krajowych.

CHOLERA.

Rzym, 15 paźdz. Z Palermo donoszą o 35 przypadkach śmierci wskutek cholery.

Madryt, 15 paźdz. 104 osoby umarły wczoraj na cholerę w Hiszpanii.

Tunis, 15 paźdz. Tutaj umarło na cholerę 16 osób w ostatnich 14 dniach. Jutro ma przybyć 900 pielgrzymów z Mekki, którzy pozostaną przez pięć dni w kwarantannie, poczem im dopiero będzie dozwolono wnijść do miasta.

Rzym, 16 paźdz. W Palermo umarły dziś 33 osoby na cholerę.

(Nadesłane „Gazecie Polskiej" w Chicago z Poznania, W. Ks. P.)

Ofiara Żmudzina.

Obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r.

— przez —

CHWALIBORA.

I.

„Żmudź to święta! Ziemia Boża!"
Z „Pieśni o Ziemi naszej."

Było to w lutym 1831 roku.

Drogą od Łukowa do Stoczka, w Mazowieckiej ziemi, jedzie na krępym stępaku wyrostek może dwudziestoletni, pogodnego spojrzenia, przyjemnego oblicza, smagły, rumiany. Patrząc nań, powiedzieć byś musiał: miłe chłopczysko. Sukmana na nim ze żmudzkiej przędzy i żmudzkiego kroju, wiejska, pod sukmaną kusy kożuszek, na głowie ma siwą baranią czapkę, długie buty na nogach, rękawice za rzemiennym paskiem i krótki batożek w prawej ręce.

Jedzie a rozgląda się po świecie. Dzień pogodny, ciepły, droga pod wpływem odwilży mięknieje, skowronki ochotnie nad miedzami wyśpiewują, wiosna śmiało zimową szatę ze siebie otrząsa i zrzuca, miejsce sobie w przyrodzie czyniąc; — zwyczajnie jak wiosna, zwłaszcza, że jej łagodny wietrzyk służy.

Przed jezdnym spora wiejska osada z dworem i porządnemi gospodarczemi zabudowaniami, to Jaworno.

Już wjechał do wioski i ku dworowi się kieruje; w tem spostrzega od bramy idącego sędziwego męża, a domyśliwszy się w nim pana tej wioski, zeskakuje z stępaczka, zdejmuje z głowy baranią czapkę i dalej z nią do stóp szlachcica:

— Pochwalony.

— Na wieki! odpowiada pan, a potem, zkąd ty chłopcze? pyta.

— Z daleka, panoczku, bo aż od Rosień.

— Od Rosień, na Żmudzi?

— Nie inaczej, panoczku.

— A co ty tu w naszych stronach?

— Za sprawunkiem pilnym jadę.

— A za jakim sprawunkiem?

Chłopak spojrzał badawczem, rozgarnionem okiem na szlachcica, poczem dodał przytłumionym głosem:

— Szukam naszego panoczka, bo mam dla niego wesołe orędzie.

— A gdzie twój pan?

— Na wojnie.

— A wiesz w jakim pułku?

— Ma tu być około Warszawy.

— I więcej nic nie wiesz?

— Wiem, że jest starszym, zowie się Załęski i jest naszym paniskiem w Kalinówce, tam proszę jegomości, gdzie to trakt wiedzie od morza ku Kownu.

— Wiem, wiem, mój chłopcze; a co pan major, ojciec waszego pana, porabia?

— To go jegomość zna? radośnie zawołał, klasnąwszy w dłonie Maksym, tak bowiem było imię naszemu młodemu Żmudzinowi. „Tatuśki nasz pan major, jak panoczek, też taki bieluśki na głowie, taki słuszny i taki.....

— Taki nieruchawy, dokończ śmiało, a powiesz prawdę, i to rzekłszy, splunął mówiący.

Maksymowi aż się markotno zrobiło, że się tak zaplątał nieszykownie, i już nie wie, coby więcej powiedzieć, gdy go z biedy wyprowadza sędziwy pan, pytając:

— Aleś mi jeszcze nie powiedział z jakim sprawunkiem za panem spieszysz?

— Z radosnym, bardzo radosnym, panoczku; bo naszą kochaną panią Pan Bóg pierwszem dziecięciem obdarzył i to synaczkiem, a mają się nasi państwo już lat dziesięć; tom sobie pomyślał: niech się co chce robi, polecę za paniskiem naszem, a wiem, jak go nowina moja rozraduje. Mój rodzic dobrze kręcił głową, jakem mu powiedział, że pojadę za panem, żeby nie wiedzieć co, — ale się wnet namyślił i rzekł:

— Masz dobrą myśl, Maksymie; że byś sobie jeno w dalekiej i nieznanej drodze dał radę; panisko by się ucieszyło, a wart tego.

— I może rychlej do domu zawróci, dodała moja matka i wyprawili mnie za wolą pana majora i pani, a dali mi tę białonóżkę oto, a dobre to konisko w nogach i pod siodło dobre a ciekawe, i przeżegnali mnie wszyscy i grosza nie żałowali dworscy i państwo; i tak sobie jadę. Jak nadejdzie noc, albo jak czas na popas, to się pokłonię w jakim dworze, a wszystkie one sobie podobne i podobni sobie wszyscy państwo i dworscy i zawsze mnie i mego konia posilą, pod dach wezmą, drogę pokażą i jadę sobie potem dalej, a dziwuję się, że taka długa ta polska nasza ziemia, bo człek jedzie i jedzie, a Warszawy jak nie widać, tak nie widać.

— A boś już w bok zjechał.

— Kiedy mi tak kazano w Kułuszynie, gdziem spotkał polskiego oficera, który naszego pana zna i ten mi w tę stronę jechać radził.

— A jak cię Moskale zdybią, co zrobisz? pyta pan. — Dodać zaś musimy, że właśnie o tym czasie Polacy z Moskalami rozpoczynali walkę o niepodległość, powstawszy w Warszawie 29 listopada 1830 roku z bronią w ręku przeciw ciemięzcy.

— Jak mnie Moskaliska zdybią, co zrobię? pyta zamiast zaraz odpowiedzieć gadatliwy podrostek: Oto ja im, jak się jeno da, z drogi zjeżdżam, a jak już inaczej nie idzie, to im mówię, że nasza pani zachorowała — a to przecież prawda — i mówię, że pana nie mamy — i to prawda — więc jadę po doktora i po leki, tak im gadam. Ale raz im powiedziałem, bo się jakoś bardzo srożyli, i bardzo im źle z oczu patrzało, że mój pan w wojsku służy i wojuje. Myślałem, że mnie zjedzą, albo lepiej powiedziawszy, że mnie na miejscu powieszą, bo już i gałęzi szukali; lecz mam ja na nich sposób: powiedziałem im, że mój pan w rosyjskich wysługuje się sołdatach i że do niego mi pilno.

— I uwierzyli ci?

— Pokazałem im pismo, które mi na taki przypadek dał nasz pan major, a stoi tam po rosyjsku. Kto je pisał, tego nie wiem, ale to wiem, że ogniście skutkuje, bo mnie puścili i do jakiegoś moskiewskiego jenerała jechać mi kazali.

— I pojechałeś?

— A Boże broń, panoczku; to rosyjskie pismo, to jeno na omamienie Moskali.

— Dziarskiś chłopiec! stary szlachcic na to; poczem zawołał jednego z podwórzowych ludzi, kazał konia naszego Żmudzina wziąść do stajni, jego zaś zaprowadził do czeladnicy i polecił gospodyni o nim pamiętać, a że się już dobrze ku wieczorowi miało, więc zachęcił Maksyma do przenocowania, mówiąc:

— Jutro o świcie możesz wyruszyć; niech cię Bóg prowadzi, a gdy się z panami twymi zobaczysz, pozdrów ich od starego pana z Jaworna.

Po wieczerzy otoczyło Maksyma w czeladnicy paru stajennych i gumienny Błażej, człek już nie dzisiejszy, ale krzepki jeszcze; właśnie on poobchodził w podwórzu wszystkie drzwi i furtki, by się przekonać, czy też wszystko dobrze na noc pozamykane. Znalazł się też do nich i stary Maciej, dawniejszy służący pana, najstarszy z ludzi dworskich, a teraz na łaskawym chlebie wygodnie żyjący. Już on od lat kilku z kurami spać — jak to mówią — chodzi, ale dziś ciekawość u niego mocniejsza, jak chętka pójścia na spoczynek.

Gumienny zaś był za młodu chłopcem przy pańskich cugowcach, potem służył w ułanach, bił się też za Kościuszki w regularnem wojsku. Po wojskowej wysłudze był w Jawornie stangretem przez długie lata, u pana w łaskach, u ludzi dworskich w poważaniu. Z czasem stał się pan trudnym do wyjaździki; to też wnet ruchawy Błażej posmutniał bez regularnej pracy, co spostrzegłszy pan pułkownik, bo pułkownikiem był czasu swego dziedzic Jaworna, — zrobił wiernego sługę gumiennym.

Maciej i Błażej swego czasu spory kawał świata z państwem swem przejechali i bywali także na Żmudzi, na Litwie i na Rusi, ba nawet na Ukrainie. Błażej bardzo chętnie o wojaczce swej rozprawiał.

Zebrała się więc około naszego Maksyma dworskich ludzi gromadka i nuż go się wypytują zkąd, dokąd, po co, co słychać? jak to zwykle w razach takich bywa, zwłaszcza w czasie wojennym, gdzie nowin dużo, pogłosek jeszcze więcej.

— A dawnoś w drodze? pyta Maciej.

— Już tydzień.

— Na Litwie pod Rosieniami wasza wieś Kalinówka leży? wywiaduje się Błażej.

— Nie inaczej.

Maciej: Wy tam inną mową, jak my tu mówicie?

Maksym: A inną — żmudzką, ale i po waszemu przy dworze i we dworze wyuczyć się można.

Błażej: Macie tam ziemię dobrą, w domach chędogo i dostatnio, a koniki wasze, to aż miło spojrzeć!

Maciej: A przy drogach i przed domami pełno krzyży i kapliczek św. Jana Chrzciciela. Myśmy tam, ja i Błażej, z naszym starym — z panem pułkownikiem — poprawił się Maciej, bywali, z tym, coś go tu widział.

— Już jam wymiarkował, Maksym na to, że was jegomość naszego starego pana zna, bo i my mamy w Kalinówce starego pana.

— Kogożby on nie znał! na to gumienny. Dokazywali oni za Kościuszki, dokazywali potem za francuzkiego cesarza, byli w Hiszpanii, ba byli podobno aż za morzem. Teraz muszą siedzieć, bo stare już z nich grzyby, już nie domagają, za to powysyłali swych synów i zięciów na wojnę. Nasz aż pięciu wyprawił, a sam się modli i uszu nadstawia i wywiaduje się co słychać, a zły, że już sam wojować nie może. Starość nie radość!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z drukarni „Gazety Polskiej" wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posełą się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Korespondencye „Gaz. Pol."

Shamokin, Pa., 14 października 1885 r.

Szanowny Redaktorze!

Nie mojem to jest zatrudnieniem pisywać do gazet, bo się w dzień narobię do sytości. Lecz są chwile w życiu człowieka, kiedy się zapomina o trudach, a zwłaszcza wtenczas, gdy się rzecz toczy o rozkrzewianie i utrzymanie wiary naszej św. — Postanowiłem dla tego donieść Rodakom naszym w Ameryce o uroczystościach, które się w ostatnich dniach odbyły w naszej parafii św Stanisława Kostki. Nasamprzód od było się tutaj czterdziesto-godzinne nabożeństwo. Nie byłbym się rozpisywał o tem nabożeństwie w innym razie, bo zazwyczaj odbywa się takowe rok rocznie tam, gdzie jest kościół katolicki i dusz pasterz, lecz w roku bieżącym wypadło takowe dla nas o wiele okazalej, jak po inne lata, a to dla tego, iż więcej kapłanów polskich było obecnych.

Przez trzy dni był kościół nasz zapełniony ludem, a księża ustawicznie słuchali spowiedzi i udzielali sakramentów św.— Porządek uroczystości odbył się jak następuje: W niedzielę miał pierwszą mszę św. nasz proboszcz, drugą wikaryusz z kościoła irlandzkiego; sumę zaś celebrował znów nasz proboszcz i miał podczas tejże jako i na nieszporach kazanie. W poniedziałek na wieczór miał kazanie i udzielił błogosławieństwa ks. Teofil Klonowski z Blossburg'a, brat naszego proboszcza, we wtorek zaś na zakończenie miał kazanie ks. Gramlewicz z Nanticoke. Kazanie kapłana tego rozczuliło i trafiło do serca każdego. Po kazaniu nastąpiła procesya, w której 10 kapłanów brało udział, następnie odśpiewano litanię do Wszystkich Świętych. Po otrzymaniu błogosławieństwa udał się każdy do domu z sercem rozczulonem i wiarą wzmocnioną.

Z księży polskich byli obecnymi: proboszcz nasz, ks. Fl. Klonowski, ks. Leparkiewicz z Shenandoah, ks. Gramlewicz z Nanticoke, ks. Teofil Klonowski z Blossburga i ks. Hieronim Klonowski, wikaryusz (dwaj ci ostatni bracia naszego proboszcza).

Za trudy i mozoły dla nas podjęte, za nakarmienie nas chlebem i słowem Bożem dziękuję w imieniu parafii nasamprzód wiel. naszemu proboszczowi i także wszystkim innym kapłanom, którzy w tej uroczystości brali udział, szczerem, polskiem *Bóg zapłać!*

Druga uroczystość była dla nas i wiary naszej dniem chwały i uwielbienia; w dniu 11 października bowiem przystępowały dzieci nasze po pierwszy raz do komunii św. i także do św. Sakramentu Bierzmowania. Do Sakramentów tych przystąpiło 32 chłopców i 30 dziewcząt.

Proboszcz nasz i brat jego Hieronim słuchali dzieci spowiedzi począwszy w sobotę od 10 godziny, po południu zaś od 2 do 9 godziny dorosłych, którzy mieli być bierzmowanymi. W niedzielę rano prowadził nasz proboszcz dzieci w procesyi ze szkoły do kościoła. Dziewczęta, jak to jest zwyczaj, były ubrane w bieli, z wieńcami i welonami na głowie — wszyscy zaś ze świecami w ręku. Wiel. Siostry Felicyanki dopilnowały swego obowiązku najdoskonalej jak zawsze. Z przemowy ks. proboszcza wspomnę kilka tylko słów: „Aniołkami były dzieci wasze po otrzymaniu chrztu św., i takiemi je wam, rodzice, teraz oddaję. Ani szkoła, ani ksiądz, ani sam Bóg nie są w możności utrzymania waszych dzieci w tym świętym stanie, jeżeli wy, rodzice, zastępcy samego Boga, założycie ręce i nie będziecie pracowali wspólnie z nami nad dobrem waszych dzieci. Zwłaszcza nie dawajcie im zgorszenia przez wasze postępowanie." Przemowa cała była bardzo wzruszającą.

Po obiedzie było kazanie a o 2½ bierzmowanie.

Już po kazaniu czekały towarzystwa na wyjście przew. ks. biskupa, który przed południem bierzmował w kościele i landzkim. O wyznaczonym czasie wyszły towarzystwa nasze: Św. Stanisława Kostki, liczące 180 członków, z 3ma marszałkami i Towarzystwo Kościuszki, liczące 65 członków z 2ma marszałkami, ze szkoły przed dom księdza irlandzkiego, gdzie już na nas trzy inne towarzystwa czekały. Proboszcz nasz urządził porządek procesyi w sposób następujący: naprzód szło Towarzystwo św. Stanisława Kostki, za niem kadeci Wstrzemięźliwości, dalej Tow. św. Patrycyusza, potem niemiecko-katolickie Tow. św. Jana Ewangielisty, a na ostatku Tow. Kościuszki—za nim znajdowali się w dwóch powozach biskup i księża. Przy odgłosie dzwonów obydwóch kościołów szła procesya, zajmująca prawie trzy bloki, do naszej plebanii, gdzie towarzystwa się rozstąpiły na dwa szeregi i utworzyły szpaler przepuszczając powozy aż do plebanii, w której się przew. ks. biskup ubrał i w kapie, infule i z berłem pasterskiem w ręku w assystencyi 5 księży pomiędzy towarzystwami wszedł do kościoła. Do kościoła weszły potem towarzystwa a za niemi, kto tylko mógł; jednakowoż połowa ludu musiała pozostać na dworze, bo nie tylko Polacy, ale i inne narodowości — a nawet niedowiarki byli ciekawymi tej uroczystości.

W przednich ławkach tuż przed ołtarzem siedzieli ci, którzy mieli być bierzmowanymi, po jednej stronie dziewczęta za niemi niewiasty, po drugiej zaś chłopcy i mężczyźni. Wszystkich osób do bierzmowania było 230.— Przed bierzmowaniem miał biskup, przew. ks. J. Shanahan z Harrisburga, przemowę, po bierzmowaniu zaś dłuższą mowę w języku angielskim do wszystkich parafian w ogóle. Nie piękną jest rzeczą chwalić samego siebie, lecz niepodobno nie wspomnieć, że cała parafia została przez przew. biskupa pochwaloną. Nie mógł się on nadziwić pięknemu naszemu kościołowi i ołtarzom, a zwłaszcza wielkiemu ołtarzowi z cymboryum, który już zupełnie jest wykończony. Mowa biskupa sprawiła na nas wielkie wrażenie.

Przed kilkoma laty przyjeżdżał ten sam biskup często do nas, nie na to, aby nas błogosławił, lecz by nas karcił. Teraz zaś odezwał się do nas: „Po uczynkach ich poznacie ich. Wasz kościół, wasze ołtarze, wasze obrazy okazują wiarę waszą— a to dla tego, że żyjecie w zgodzie i słuchacie waszego pasterza."

Miło to jest słuchać takich mów, być obecnym na podobnych religijnych uroczystościach, mieć swój kościół, gdzie chwała Boża brzmi i w którym dusz pasterz w rodzinnym języku słowo Boże głosi.

Lecz niestety! nie wszędzie dzieje się tak na tej obczyźnie pomiędzy Polakami. W jednych miejscach jest mowa o dynamicie, w innych strzelają i nożami krew przelewają — nie za wiarę świętą, lecz przeciwnie. Występują przeciw wierze i kapłanów swoich wypędzają, bo nie dosyć im na tem, że cary i bismarkowie wiarę i narodowość naszę gnębią.... Prośmy Boga, aby ich innemi myślami natchnął.

My Polacy w Shamokin zawdzięczamy naszemu wielebnemu księdzu proboszczowi, iż między nami panuje jedność i zgoda, bo on nie oszczędzał starań, trudów i mozołów, aby nas i naszą parafię doprowadzić do takiego stanu, w jakim się dzisiaj znajduje. Życzymy mu dla tego też długich lat życia, aby mógł i nadal pracować nad naszemi duszami.—

Uroczystość zakończyła się udzieleniem błogosławieństwa przez biskupa całemu ludowi—i każdy wracał do domu z wiarą wzmocnioną i sercem rozczulonem i czującem wdzięczność i uwielbienie dla Pana Zastępów.

Józefat Stelmach.

Drugi Kościół Polski.

Naszym Rodakom, którzy zakupili sobie grunta w pobliżu Pułaski w Hofa Park Osadzie, donosimy radośne wiadomości, iż wspólnie uradziliśmy zbudować tutaj kościół, i zarazem obrano kościelnych jako to: Prezydenta, sekretarza, kasyera i komitet. Każdy parafianin, zamieszkały tutaj, już złożył sumę przeznaczoną na cel powyższy, ufając, iż Bóg nam będzie błogosławił w naszem przedsięwzięciu.

Pan Hof, który został jednogłośnie obrany naszym kasyerem, podarował nam 20 akrów najpiękniejszej ziemi w bardzo porządnem i odpowiedniem miejscu na kościół i cmentarz. Wielka liczba Polaków już osiedliła się w okolicy Pułaski; lecz oprócz tych jest 130 familij, które zakupiły grunta a jeszcze nie zamieszkały tutaj.

Uważając, że pisanie listów do każdej familii z osobna zajęłoby dużo czasu sekretarzowi, postanowiliśmy uwiadomić Rodaków o naszem zamiarze przez łamy *Gaz. Pols.*, której wielu z nas jest abonentami.

Otóż odzywamy się do każdej z tych 130 familij, prosząc, aby raczyli nadesłać 5 lub 10 dolarów na ręce naszego kasyera pana J. J. Hof, 117—119 West Water Str., Milwaukee, Wis., za co prześle Wam pokwitowanie i sumę przyjętą ogłosi w gazecie. Zarazem oświadczamy, iż nie żądamy nawet najmniejszej kwoty od tych, którzy nie posiadają gruntu w Hofa Park Osadzie.

Nasi współzawodnicy zamieszkali w zachodniej części Hofa Parku potrzebują większego kościoła, i także już uradzili wkrótce budować takowy. Z widoków obecnych wnioskujemy, iż tej jesieni zakupi sobie tutaj wiele familij polskich grunta, i każdemu, który ma zamiar okupić się, zaręczamy i dajemy słowo honoru, że grunta tutejsze są dobre. Pan Hof ma jeszcze pozostałych kilka tysięcy gruntu, i zapewniamy, że takowy jest urodzajny i w dobrem położeniu. Sprzedaje za niskie ceny i daje dużo czasu do wypłaty.

Zapraszamy wszystkich Polaków, aby zamieszkali w naszem sąsiedztwie.

Obecnie nie mamy poczty w Pułaski i listy do nas adresują się do Hofa Park, Wis.

Frank Wędzikowski,
Prezydent.
Michael Sentowski,
Sekretarz.

Kolegium amerykańskie w Rzymie.

Już przed dawnemi laty uchwalił parlament włoski prawo, na mocy którego posiadłości włoskich klasztorów i kościołów miały być sprzedane. Później, bo w r. 1873, rozporządziła władza prawodawcza, że prawo to tyczy się także posiadłości kościelnych w państwie kościelnem, wcielonem w roku 1870 do królestwa włoskiego, a zwłaszcza więc posiadłości kościelnych w samym Rymie.

Naturalnie też było prawo to skierowane przeciw wielkim kolegiom „Propagandy" w Rzymie, której zadaniem jest wykształcenie młodzieńców na misyonaryuszów katolickich dla wszystkich narodów. Propaganda walczyła przez 10 lat w sądach różnych przeciwko prawu temu, lecz nadaremnie. Najwyższy trybunał włoski zawyrokował ostatecznie, że posiadłości Propagandy nie mogą być wyjęte z pod tego prawa. Z początkiem roku 1884go zajął się rząd włoski wykonaniem tegoż, i rozporządził sprzedanie własności Propagandy jako to: domów, winnic, dóbr itd.

Do kolegij Propagandy w Rzymie należy także kolegium amerykańskie w którem się Amerykanie kształcą dla służby misyonarskiej w Ameryce; szczodrobliwość katolików w Ameryce i hojność protestantów nawet wyposażyła kolegium to dość znacznie.

Na prośbę amerykańskich księży katolickich usiłował były prezydent Arthur wraz z ministrem stanu Frelinghuysen zniewolić rząd włoski, iżby posiadłości kolegium amerykańskiego nie były sprzedane. W celu tym otrzymał ówczesny poseł w Rzymie, William Astor, znany milioner nowo yorski, polecenie udania się do rządu włoskiego. Astor, który niedawno temu powrócił, opisał usiłowania swoje i ich skutki w ostatnim numerze *North American Review.*

Polecenie, które Astor od prezydenta St. Zjed. odebrał, było nader trudnem do wykonania, ponieważ rząd włoski uważa spory swe ze stolicą apostolską i zakładami katolickiemi za kwestyę krajową, do której mocarstwa zagraniczne nie mają prawa się wmieszać. Dla tego też nie zaprotestowała Anglia przeciw sprzedaży posiadłości kolegium angielskiego. Astor ze swej strony przedstawił sprawę tę Manciniemu, włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych, jako kwestyę amerykańską a nie włoską. W pierwszej swej rozmowie z ministrem tym przedstawił rzecz w ten sposób: Pomimo, iż kolegium amerykańskie zostało przez śp. Ojca św., Piusa IX, wcielone do Propagandy, to trzeba je uważać jednakowoż za własność amerykańską i dla tego wyłączyć z posiadłości ogólnych Propagandy, ponieważ śp. Ojciec św. powiedział wyraźnie przy wcieleniu, że kolegium amerykańskie będzie zawsze zakładem przeznaczonym tylko dla wykształcenia księży dla St. Zjed. i zawsze ma być uważanem jako własność amerykańsko-katolicka. Astor zwrócił uwagę ministra także na to, iż katolickie stowarzyszenia amerykańskie, jako i prywatni ludzie ze St. Zjed. przyczynili się do polepszenia i upiększenia budynku, w którym kolegium się znajduje, jako też zakupili znaczną bibliotekę dla niego.

Mancini przyjął tłómaczenie Astora uprzejmie, prosił o dokumenta tyczące się tej sprawy i rzekł, iż zwróci całą swą uwagę na nią i zobaczy *si puvo trovar un modo*, czy będzie mógł znaleść drogę do porozumienia się.

Tymczasem oświadczył poseł włoski w Washingtonie tamtejszemu ministeryum stanu, że rząd włoski nie rozmyśla rozpocząć rokowań o kolegium amerykańskie, gdyż uważa kwestyę tą za całkowicie krajową— włoską. Pomimo tego udał się Astor jeszcze raz do Manciniego i wytłómaczył mu powtórnie, że to nie jest kwestyą włoską, lecz czysto amerykańską, iż jeszcze przed wcieleniem Rzymu do królestwa włoskiego papież Pius IX obiecał, iż kolegium amerykańskie, pomimo wcielenia do Propagandy, będzie, tak, jak fundatorzy amerykańscy życzyli, użyte tylko dla kościelnych celów amerykańskich i iż Amerykanie, spuszczając się na tę obietnicę, kolegium jeszcze lepiej wyposażyli. Mancini odpowiedział: *Faremo tutto il nostro possibile per contentar gli Americani* (uczynię wszystko, co będę mógł, aby zadowolnić Amerykanów). Zarazem pytał się posła, czy będzie mógł dostać od Propagandy rękojmię, iż amerykańskie kolegium będzie użyte do dotychczasowych celów tylko, gdyby rząd włoski wyjął je z pod istniejącego prawa sprzedaży.

Poseł amerykański otrzymał takową obietnicę od urzędników Propagandy i Mancini dotrzymał swej obietnicy także. Włoski minister sprawiedliwości uznał następnie słuszność żądań rządu amerykańskiego, co też później przez całą radę ministerstwa, której przewodniczył król Humbert, potwierdzonem zostało. Amerykańskie kolegium więc jest i pozostanie wyjęte z pod owego prawa sprzedaży własności kościelnych. Inne mocarstwa a nawet i katolickie nie zajmują się na seryo obroną odpowiednich swoich kolegij.

Kwestya słowiańska.

Rewolucya rumelska przestała być sprawą ważną. Była ona niezawodnie przewidzianą na zjazdach cesarzy w Skierniewicach i w Kromieryżu i została wykonaną podług programu. Nigdy nie odbyła się rewolucya tak spokojnie jak właśnie rewolucya rumelska — nie było rozruchów ani wylewu krwi — a odbyła się tak szybko, jak gdyby jej wynik zależał od głosów ludu.

Młody książę Aleksander skorzystał z czasu podczas gdy rząd Turecki, czując się bezpiecznym, drzymał; Turcya spostrzegła gdy się obudziła, że więzy jej zwierzchnictwa nad wschodnią Rumelią, dotąd już bardzo cienkie, zostały zerwane zupełnie i dwie prowincye bułgarskie się połączyły. Połączenie się tych dwóch prowincyi zostało już uznane przez wielkie mocarstwa i dla tego nie potrzeba się obawiać zamieszek na przyszłość, o ile się tyczy Bułgaryi.

Po za kwestyą bułgarską atoli wznosi się inna, która się nie da tak łatwo i szybko załatwić, gdyż zależy mniej lub więcej od ambicyi Austryi i zazdrości Rosyi jako też od dążności mniejszych państw bałkańskich.

Milan, król Serbii, chce przywrócić równowagę, jak sam powiada tj. żąda prowincyi znanej pod nazwą starej Serbii, jeżeli mocarstwa dozwolą, aby Bułgarya została powiększoną. Pomiędzy Serbami i Bułgarami zaszły już starcia z powodu zazdrości Serbii pomimo iż ci jak i tamci są Słowianami i nie tak dawno temu walczyli razem przeciw wspólnemu wrogowi — Turczynowi. Serbia umobilizowała już swą armię i wkroczyła do Macedonii, której częścią jest stara Serbia.

Największe zaś niebezpieczeństwo zagraża od samej Macedonii. Ludność jej znajduje się w położeniu politowania godnem, gdyż zależy od łaski Turków, których żołdactwo zajmuje całą tę prowincyę. Turcy nienawidzą mieszkańców Macedonii ponieważ należą do innego plemiona i innej religii. Ludność Macedonii jest po większej części chrześciańską i składa się częściowo z Bułgarów i częściowo z Greków, którzy mieszkają nad wybrzeżem morskiem zwłaszcza. Dwie te narodowości nienawidzą nawzajem Turków i chętnie zrzuciłyby jarzmo tureckie. Grecya zamierzała już dawno zająć część Macedonii przez Greków zamieszkaną. W Macedonii więc leży właściwy środek burzy grożącej. Gdyby Macedończycy się zbuntowali, natenczas wtargną do niej niezawodnie cztery armie, z których każda będzie miała inny cel na oku — turecka ze wschodu, aby uśmierzyć bunt, grecka z południa i serbska z północy, aby zagrabić po kawale kraju a Austrya z północnego zachodu aby przez zajęcie Saloniki utorować sobie drogę do Azyi, co już dawno zamierzała uczynić. Austryacy myślą, że od posiadania tej drogi zależą ich interesa ekonomiczne i dla tego też starali się na kongresie berlinskim o protektorat nad Bośnią i Hercegowiną i otrzymali co chcieli; spodziewali się oni że z upływem czasu znajdzie się okazya do zupełnego przyłączenia tych prowincyi do posiadłości austryackich. Powstanie w Macedonii lub wkroczenie do niej wojsk serbskich, greckich i tureckich byłoby taką okazyą, z której nie omieszkaliby skorzystać. Nie potrzeba dodać że Niemcy zgodziłyby się na plany austryackie. Co zaś do Anglii, to powiada londynski *Spectator*, jak następuje:

Lud angielski wypowiedziałby Rosyi natychmiast wojnę, gdyby jego naczelnicy na to zezwolili, lecz dla Austryi nie czuje ani zazdrości ani nienawiści; lud angielski nie występował przeciw protektoratowi Austryi nad Bośnią i nie rozumie, czemu niektóre plemiona występują przeciw jej potędze i zwierzchnictwu. Wojna z Austryą byłaby zresztą niedorzecznością, bo podczas walki mogłaby Rosya łatwo zająć Konstantynopol; Anglicy w razie potrzeby będą popierali Grecyę i wzmocnią ją przez oddanie jej Epirusu, resztę zaś Macedonii oddaliby pod zwierzchnictwo Austryi.

Na Macedonię więc zwróciły wielkie mocarstwa swą uwagę. Państwom bałkańskim radzą zachowania się spokojnego, dopóki nie znajdzie się jakie rozwiązanie kwestyi. Lecz ludy półwyspu bałkańskiego są niespokojne i mogą byle chwili się podnieść. W takim przypadku nie można przewidzieć dalszych następstw. Może być, iżby się nie obyło bez ogólnej wojny europejskiej.

Gdyby się zaś wstrzymały, łatwo mogłoby się stać, że wielkie mocarstwa ustanowiłyby na półwyspie bałkańskim federacyą tamtejszych państw słowiańskich, coby było ciosem śmierci dla potęgi tureckiej w Europie i zarazem rękojmią stałego pokoju europejskiego. — Wiadomość, iż Niemcy radzą Turcyi, iżby się oparła żądaniom Grecyi i Serbii, nie została jeszcze potwierdzoną. Jeżeliby to zaś miało być prawdą, natenczas można się spodziewać tajnego dotąd powodu. W przypadku wojny pomiędzy Turcyą i innemi państwami bałkańskiemi, Austrya, a może też i Rosya, uzyskałaby niezawodnie niejakieś korzyści.

Polityka wschodnia.

Człowiek zajmujący się czytaniem sprawozdania o polityce europejskiej zadziwi się nie raz, gdy widzi n.p. że jeden telegram donosi, iż Turcya zbankrutowała zupełnie, że nie posiada ani jednego dolara i żadnego centa, a drugi opiewa, że rząd turecki ma dosyć pieniędzy, że bank ottomański chce mu pożyczyć milion i pół dolarów, że armia turecka się mobilizuje na dobre, że sułtan ma już 126,000 wojska gotowego do wyruszenia w pole i wysyła takowe na najbardziej zagrożone miejscowości.

Sprzeczność ta da się łatwo wytłómaczyć. Większa część telegramów do Stanów Zjednoczonych przychodzi z Anglii. W Anglii zaś znajdują się dwa stronnictwa z których każde ma własne widzi mi się.

Jedna partya utrzymuje, że sułtan prędzej lub później musi się wynieść z Europy do Azyi. Skoro zachodzą zamieszki jakie nad morzem czarnem lub w jego sąsiedztwie, partya ta myśli, że sułtan już ucieka na dobre. Od tej partyi więc przychodzą do Ameryki telegramy donoszące o kiepskim stanie armii tureckiej i finansów ottomańskich.

Od drugiej zaś partyi wierzącej, że póty tylko zostanie Rosya wstrzymaną od pochodu do Indyj angielskich, póki istnieć będzie państwo tureckie w Europie, przychodzą wiadomości pocieszające, że rząd turecki posiada wielkie zasoby pieniężne, iż mężczyzn tureckich można wstrzymać tylko od zaciągnienia się pod sztandar półksiężyca przez groźbę, uwięzienia i kije itd.

Mormoni.

W tych dniach skończyła się sesya jesienna sądu narodowego w Salt Lake City, w terytoryum Utah, który tak surowo karał tych, którzy nie chcieli się wyrzec wielożeństwa. Czterej apostołowie pierwszej klasy i inni dostojnicy mormońscy zostali uznani winnymi i skazani na krótszy lub dłuższy czas więzienia. Skazani Mormoni nie odsiadują swych kar w więzieniach w Utah, lecz są rozproszeni po więzieniach stanów: Michigan, New York i Massachusetts.

Surowe postępowanie władz wywołało okrzyk boleści w sercach wielożeńców, którzy twierdzą, iż rząd prześladuje ich z powodu ich religii. Na niedawno temu odbytej konferencyi mormońskiej odczytano list czyli „encyklikę mormońską" dwóch prezydentów tej sekty (Taylor i Cannon), w której ci „dostojnicy" rzucają klątwę na rząd, prawo i sędziego, który się głównie przyczynił do ukarania wielożeńców, i każdego kto z rządem ma jakąś styczność. Twierdzą, iż prawo prześladujące wielożeństwo zostało rozmyślnie ustanowione w celu zniszczenia „zasad religii mormońskiej; iż nie zostało ustanowione w interesie moralności, lecz jest skierowane przeciw wolności religijnej." Twierdzenia te udowodniają przez fakt, iż Mormoni, którzy się wyrzekają i poprzestają wielożeństwa, nie bywają karani.

Inteligentniejsi Mormoni poznali, że rząd nie potrzebuje ustanawiać nowych praw dla wykorzeniania wielożeństwa, lecz ściśle tylko wykonywać istniejące już prawa. Od samego prawie czasu kiedy Joe Smith, ów szarlatan mianujący się posłannikiem Boga, założył niemoralną tę sektę, zwolennicy jego poczęli pogardzać prawami kraju i zwyczajami przyzwoitego społeczeństwa, które się nie zgadzały z objawieniami ich proroków. Od pół wieku przeszło obchodzono się z nimi tak łagodnie, iż pod zasłoną wolności religijnej nie zważali bynajmniej na prawo nie zgadzające się z ich „zasadami religijnemi". Dopiero w ostatnich czasach poczęto z nimi surowo postępować i karać za ich przewinienia. Wielu z nich uznało też słuszność praw amerykańskich i postanowiło podług nich żyć, lecz starzy grzesznicy, jak Taylor i Cannon, odpowirdają na wszelkie przedstawienia:

„Nie my ustanowiliśmy niebieskie małżeństwo, my też nie możemy go znieść lub go się wyrzec. Bóg w objawieniu swojem obiecał, iż będzie nas utrzymywał i błogosławił tym, którzy mu będą posłusznymi. Musimy Bogu być posłusznymi i ufamy w Jego moc, niech się stanie co chce. Pod żadnemi warunkami nie możemy się wyrzec zasad religijnego i sumiennego przekonania i twierdzimy, że wyrzeczenie się ich sprzeciwia się konstytucyi Stanów Zjednoczonych."

Mormoni więc twierdzą, że wielożeństwo zostało im nakazane przez samego Boga.— Pomiędzy dzikiemi plemionami istniała i istnieje dzisiaj jeszcze tak nazwana religia, która dozwala i przepisuje ofiary ze zwierząt i nawet z ludzi. Powiadają, iż czarny król dahomejski, który jest zarazem naczelnikiem duchownym w swoim kraju, każe rok rocznie zamordować pewną liczbę dziewic czarnych, aby uśmierzyć gniew bogów. Gdyby więc król Dahomei wysłał kapłanów swego wyznania do Stanów Zjednoczonych, gdzie panuje wolność religii, a ci chcieliby obchodzić roczną swą uroczystość tak jak w Afryce przez ofiarę czarnych dziewic (lub białych, gdyby im czarnych zabrakło), a władze tutejsze wystąpiłyby przeciwko temu i ukarały tych, którzyby podobny zwyczaj tu chcieli zaprowadzić — natenczas dopuściłyby się podług zasad mormońskich prześladowania religii? —

Cała sofistyka Mormonów, klątwy rzucane na rząd itp. nie pomogą im nic. Jeżeli nie chcą porzucić tak nazwanych swoich zasad i przepisów religijnych, które podług praw ucywilizowanego świata są zgubnemi i niemoralnemi, to mogą się wynieść z kraju i osiedlić się w okolicach, w których nikt im nie przeszkodzi w wykonywaniu tychże; w przeciwnym razie władze będą ich karały dopóty, póki nie staną na równi z innemi wyznaniami i religiami, które stoją pod opieką rządu Stan. Zjednoczonych.

Z druku wyszedł Tygodnika Powieściowo-Naukowego No. 17 (Rocznik II) i zawiera: Opowiadania Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760—1767), spisał Władysław Łozinski (ciąg dalszy); Śmierć kumą (Gawędziarz); Opactwo Carrow przez J. F. Smith (ciąg dalszy). Treść naukowa: O mieszkańcach Afryki.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

— Kilku kupców i przemysłowców warszawskich, jak donosi „Kuryer Warszawski," zerwało wszelkie handlowe stosunki z niemieckiemi fabrykami, od których dotąd jeszcze zakupowali za znaczne sumy motory i inne maszyny, ale wyrabiane w kraju. Przed paru dniami właśnie p. M., budujący fabrykę przy ulicy Złotej, odesłał korzystne nawet oferty fabrykantowi berlińskiemu i zawiązał stosunki z francuzkiemi fabrykantami, u których zamówił maszyny za sumę 20.000 rs.— Inny fakt. Naczelnik pewnej poważnej firmy, posady dotąd zajmowane przez Niemców w jego kantorze, postanowił oddać krajowcom. Za tym przykładem zamierza również pójść kilku innych przemysłowców. —

— O ucisku unitów w lubelskiem piszą z Warszawy:

„Pisałem o aresztowaniach lubelskich za pośredniczenie unitom w zawieraniu tak zwanych „ślubów krakowskich". Rewizya odbyła się u misyonarzy, u Dominikanów i w domu przy katedrze, gdzie mieszkają księża. Nic stanowczego nie znaleziono. Aresztowani zostali szewc Berysiewicz, jego czeladnik, którym ma być (jak twierdzą) ksiądz unita z Galicyi, bardzo wykształcony, dr. teologii, mówiący siedmioma językami i jakiś zamieszkały w domu Kostka, exunita, były poddany austryacki. Wszystkich trzech osadzono w więzieniu na zamku w Lublinie i fotografowano.

Odkrywcą zbrodni pośredniczenia w zawieraniu „ślubów krakowskich" był urzędnik do szczególnych poruczeń w biurze gubernatora warszawskiego Mirosław Dobryański, wielekroć wspominany w procesie Olgi Hrabarowej. Człowiek ten obecnie robi karyerę na prostem szpiegowaniu byłych unitów, którzy jakoby dobrowolnie przyjęli prawosławie, ale wyznawać go nie chcą i biorą „śluby krakowskie", bądź w samym Krakowie, bądź gdzieindziej. Ów Dobryańskij przebiera się za chłopa, lub za żyda z Rosyi i doskonale grając swoją rolę, zasięga języka, a następnie tych samych, których wyszpiegował, wzywa do siebie urzędownie i zmusza do zeznań.

— „Wil. Wiestnik" donosi, że Białorusini katolicy w Olszanach całkowicie zpolszczeli; mówią po polsku, modlą się z książek polskich i t. d. Jest to denuncyacya.

— Warszawski „Dniewnik" donosi, że lubelscy obywatele ziemscy wypowiedzieli miejsca oficyalistom niemieckim i przyjmują w ich miejsca wygnanych z Prus Polaków. Tak samo postanowili się urządzić kupcy i przemysłowcy. Podobne wiadomości dochodzą z Łodzi, gdzie pewien izraelita, właściciel jednego ze znaczniejszych zakładów przemysłowych usuwa z posad Niemców a na ich miejsce powołuje Polaków.

Pod Prusakiem.
W. Ks. Poznańskie.

— *W Bydgoszczy* trzech robotników Semraw, Ziółkowski i Klatt położyło się do spoczynku w budzie na promie pełnym żwiru, na którym przybili do brzegu. Wszyscy trzej razem z promem poszli na dno kanału.

— *W Międzychodzie* uderzył piorun w czasie burzy w kościół katolicki i zniszczył większą część dachu, a oprócz tego jeszcze uszkodził mury wewnątrz kościoła.

— *W Turostowie* pod Kiszkowem powstał ogień i pożar zniszczył dom robotników folwarcznych. Dom ten zamieszkiwały 4 rodziny. Pięcioro osób: mężczyzna, kobieta i troje dzieci straciło życie w płomieniach, a 3 inne osoby bardzo ciężko się poparzyły.

Oprócz tego spaliły się 3 krowy, 4 świnie i prawie wszystek dobytek nieszczęśliwych tych robotników.

— *Pod Gnieznem* na żwirówce ku Witkowu przejechał pewien woźnica 10-letniego chłopca, Walentego Solarka; tak nieszczęśliwie wpadł chłopiec ten pod koła drugiego wozu przyczepionego do pierwszego, że koło przeszło mu przez głowę i chłopiec umarł w kilka minut.

— *W Krzywej Górze* pod Strzałkowem znaleźli robotnicy przy kopaniu garnek napełniony pieniędzmi. Znajdowało się w nim 320 monet całych i 2 nałamane, a wszystkie pochodzą jeszcze z polskich czasów. Najstarsze bite są w 16, najnowsze w 17 wieku.

— *W Łabiszynie* przyszło do bójki pomiędzy małżonkami Osmańskiemi, w czasie której uderzył mąż żonę jakimś twardym przedmiotem tak silnie, że tego samego dnia jeszcze umarła. Zbrodniarza aresztowano.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *W Ryjewie* pod Sztumem zastrzelił robotnik Witzki robotnika Borkowskiego wystrzałem z rewolweru, przeszywając mu samo serce Stało się to podobno z umysłu i z namysłem. Żyli ze sobą w niezgodzie.

— *Skutki wydalania.* W powiecie świeckim pokazuje się brak robotnika do kopania kartofli Trzeba już płacić 1 markę dziennie.

— Według zupełnie wiarogodnych źródeł wynosi liczba wydalonych na Litwie pruskiej, na przestrzeni od Kłajpedy do Ejdkun, przeszło 1000 głów. Największa część z nich należy do katolickiego wyznania i składa się przeważnie z Litwinów, dalej też z Polaków i z takich, którzy się podczas pobytu w Prusach już na pół lub zupełnie zgermanizowali.

Najmniejszą jest liczba wydalonych na Mazurach, gdzie naprzykład w Niborku 21 rodzin otrzymało dekrety banicyjne, a w Wielbarku 8 ojców rodzin, pomiędzy którymi pewien 80 letni Morawianin, który oprócz odzienia literalnie nic nie posiada. Wszyscy byli porządnymi i trzeźwymi ludźmi. — W Królewcu skonstatowano dotąd 763 wydaleń, nie mylimy się więc pewnie, podając ogólną liczbę wydalonych z Prus Wschodnich na 3000—4000 osób.

Szlązk.

— *Z Rachowic* piszą do Katolika: Ś. p. ks. proboszcz Imiela zapisał cały swój majątek r. 1843 na to, aby wybudować szpital we wsi. Ponieważ zostawił tylko 603 tlr., dla tego dopiero wtedy miano założyć ów szpital, skoroby suma pieniędzy się powiększyła przez procenta. Dotąd urosły pieniądze na 7,600 M. Ks. dziekan Russek równie szlachetnie sobie postąpił jak jego poprzednik. Na swój koszt wystawił piękny szpital o kilku izbach, a pieniądze zostawione przez ks. Imielę przeznaczył na utrzymanie szpitala. A więc szpital ma od razu 7,600 M. majątku, którego procenta rocznie mu będą służyły. Niezawodnie, że z czasem znajdą się inni dobrodzieje, którzy pomogą do tego, aby ubodzy inwalidzi z parafii mieli na starość przytułek.

Pod Austryakiem.
Galicya.

— *Ofiara wydalań.* W dniu 23 zm. znaleziono w lasku przy stacyi kolejowej Trzebini w Galicyi zwłoki powieszonego mężczyzny, w którym poznano robotnika, wydalonego z pruskiego Szlązka.

— *Nowy przemysł nieopodatkowany.* We czwartek d. 24 zm., jak donosi *Reforma* przytrzymała dyrekcya policyi w Krakowie, wałęsającego się już od dwu lat po Galicyi i Królestwie Polskiem, Franciszka Czerwieńca vel Obrodzkiego, lat 18 liczącego, rodem z Żywca, który w habicie kapucyna oddawał się w swej podróży fabrykacyi świętości i relikwij, które przy nim znaleziono, a które rozsprzedawał jako poświęcone w Rzymie. Wszelkie potrzebne przedmioty do tej fabrykacyi posiadał Czerwieniec przy sobie, a mianowicie, znaczną ilość kości palonych (ludzkich?), paczkę napisów, drukowanych imion świętych, tudzież krzyże, pudełeczka i relikwiarzyki przeznaczone na umieszczenie owych kości. Czerwieniec zeznał w dyrekcyi policyi, iż przed dwoma laty kupił habit kapucyna w okolicach Żywca po zmarłym pielgrzymie w Międzybrodziu i że w towarzystwie kobiety, która pomagała mu w spekulacyi handlowej świętościami — podróżował po różnych miejscach, a nawet był z nią na uroczystości jubileuszowej w Welehradzie.

Rewolucyoniści rosyjscy w Californii.

Trzydzieści mil na wschód od San Francisco znajduje się kolonia rosyjska, którą założył w roku 1850 zbieg Iwan Duernaye. Przez lat dwanaście żył tu Duernaye sam, w roku 1862 przyłączył się do niego rodak jego Kruszawocki. Z czasem przybywało coraz więcej Rosyan a gdy już było dziesięć rodzin założono kolonię pod nazwą „Ukraina". Główny budynek w tej osadzie zajmuje były duchowny w Rosyi, Honczarenko. Nad drzwiami domu przez niego zamieszkałego znajduje się napis: Swoboda. Honczarenko jest człowiekiem bardzo wykształconym. Urodził się w Kijowie i miał się poświęcić służbie dyplomatycznej, wstąpił jednakowoż do stanu duchownego. Następnie wspólnie z Mikołajem Truebnerem zaczął wydawać czasopismo, którem narobił sobie dużo nieprzyjaciół, pomimo iż car i wielki książę Konstanty byli abonentami tego pisma.

W końcu został i redaktor i wydawca pisma uwięziony. Honczarenko zdołał ujść wygnaniu na Sybir i przybył do Ameryki. W Nowym Yorku, jakoż i w Nowym Orleansie przyczynił się do wystawienia cerkwi prawosławnej, a obecnie oddaje się wraz z swoją rodziną farmerstwu w „Ukrainie". Pomimo iż osada ta jest niejako odosobnioną od świata, to członkowie jej utrzymują wciąż tajne stosunki z nihilistami rosyjskimi. Między osadnikami znajduje się niejakiś Rogowicz, który zbiegł z Sybiru, przyczem odbył 800 mil pieszo. Osada ta pomimo iż jest mała znajduje się w kwitnącym stanie i wszędzie można widzieć drzewa owocowe, kwiaty i t. p. Osadnicy pomimo ciężkiej pracy, której się teraz oddają, są wszyscy ludźmi wykształconymi i nie zapominają bynajmniej o idei, dla której z Rosyi musieli uchodzić.

Chińczycy
nad wybrzeżem morza spokojnego.

Z Seattle, Washington Ter., donoszą pod d. 8 bm. jak następuje: Tutaj mówi się obecnie tylko o kwestyi chińskiej. Od kilku tygodni można widzieć w ulicach liczne tłumy, które się naradzają w jaki sposób by można najlepiej się pozbyć Chińczyków. Gdziekolwiek człowiek idzie, gdzie się obróci słyszy tylko wyrazy: Chińczycy, Mongoły, cudzoziemcy, poganie itp. W sklepach, hotelach, na narożnikach ulic, nad wybrzeżem morza, w redakcyach gazet i na poczcie prowadzą się rozprawy o Chińczykach, o krzywdach robotników, o wymaganiach kapitalistów i o monopolu korporacyj. Pod ruchem przeciw Chińczykom ukrywa się jednakże coś innego. Walka przeciw Mongołom jest tylko jednym z środków mający doprowadzić do celu. Wielka kwestya robotnicza jest prawdziwem źródłem całego ruchu. W Squak dolinie napadnięto na Chińczyków zatrudnionych przy zbiorze chmielu, ponieważ robotnicy biali obawiali się ich współzawodnictwa. Konkurencya była także powodem rzezi w Rock Springs, Wyo. Od owej rzezi wzmaga się agitacya antichińska we wszystkich miejscowościach nad cieśniną Puget. Stowarzyszenia robotnicze wystąpiły nasamprzód przeciw Chińczykom a z nimi łączą się wszyscy inni.

Na pierwszem posiedzeniu antichińskiem w Seattle rzekł mówca: „Aby zapobiedz złemu, musimy uderzyć na główne jego źródło, na monopolistów, którzy są przyczyną imigracyi chińskiej do tego tu wybrzeża". W organie robotników wychodzący m w tem mieście zwołują się wciąż posiedzenia, na których zwyczajny robotnik ma poznać idee i fakta odnoszące się do polepszenia jego położenia. Wszystkie klasy ludności zgadzają się w tem, że Chińczycy są żywiołem niepotrzebnym pomiędzy robotnikami, i że trzeba się ich pozbyć w sposób prawny. Inni zagorzalsi nieprzyjaciele Chińczyków powiadają: „Usuniemy Chińczyków w sposób prawny, jeżeli będziemy mogli—użyjemy zaś gwałtu, jeżeli będzie potrzeba."

Robotnicy zażądali od korporacyj oddalenia z pracy wszystkich Chińczyków. Uczyniono żądaniu zadosyć a Chińczycy zostali wydaleni z kopalń, młynów, fabryk i hotelów w Seattle, Tacoma, Renton, Newcastle, Summer, Black Diamond, Franklin i Port Blakeby. Miejsca ich chciano zastąpić robotnikami białymi, lecz ci podwyższyli natychmiast cenę pracy z $1. 25 na $2. 50 dziennie. Wielu właścicieli młynów i kopalń, nie mogąc tego zapłacić, widzieli się zmuszonymi do zamknięcia młynów i poprzestania pracy w kopalniach.

Robotnicy tworzą we wszystkich miastach nad cieśniną Puget ligę, która obecnie liczy już kilka tysięcy członków. Hasłem tej ligii jest: „Precz z Chińczykami!" Robotnicy tutejsi chcą się koniecznie pozbyć Chińczyków, aby módz skutecznie zastrajkować, gdy czas nadejdzie.

Właściciele fabryk, kopalń itd. nie obawiają się teraz jeszcze strajku, gdyż wszędzie znajdują się Chińczycy, którzyby radzi się zająć znów pracą, gdyby im takową dano. — Oprócz Chińczyków znajduje się także w tej okolicy wielu innych robotników nie mających pracy, którzy się tu zjawiają nie wiadomo skąd. Dyrektor policyi w Seattle wydał rozkaz wydalenia wszystkich ludzi tu nieznanych i podejrzywanych. Wskutek tego aresztowano już kilkunastu, a inni opuszczają miasto dobrowolnie.

Jeżeli stan rzeczy się nie zmieni, to można się na zimę spodziewać znacznych rozruchów. Najbardziej zagrożoną miejscowością jest Tacoma, gdzie bardzo wielu ludzi jest bez pracy. Już w zimie przeszłej zmuszono Chińczyków do wyniesienia się z miasta tego, którzy obecnie mieszkają poza miastem.

Do pogorszenia stanu rzeczy przyczyniają się znacznie demagodzy, którzy dla przyczyn osobistych, burzą klasę robotniczą i przyczyniają się do szerzenia nienawiści pomiędzy pracodawcami i robotnikami.

W Seattle odbędzie się w dniu 1 listopada kongres delegatów stowarzyszeń robotniczych, na którym mają być przedsięwzięte środki potrzebne do ostatecznego pozbycia się Chińczyków.

* W Castle Garden, w Nowym Yorku, aresztowano w tych dniach człowieka, który oczywiście cierpiał na pomięszanie zmysłów. Obłąkany, który się John Cordis nazywa, twierdził bowiem, iż nadszedł czas, kiedy miał być ukoronowany cesarzem Ameryki, powiadał także iż był kiedyś gubernatorem stanu Connecticut, iż zbudował kolej z Nowego Yorku do San Francisco i że ściga dwóch służących, którzy mu ukradli jedenaście milionów dolarów. Posłano go do domu obłąkanych.

* W środę ubiegłego tygodnia przybył chory czarnuch do Albany, N. Y., w podróży z Montreal. Lekarz którego zawołano oświadczył, iż chory cierpi na ospę. Dla czarnucha zrobiono składkę i zaprowadzono na pociąg mający wyjechać do Nowego Yorku. Skoro pociąg wyruszył, chory wymienił rodzaj swej choroby, a w okamgnieniu wyniósł się każdy z wagonu, pozostawiając czarnucha samego. Następnie pozostawiono ów wagon na stacyi pewnej lecz za rozkazem zarządu kolei przyłączono do innego pociągu i zawieziono chorego do Nowego Yorku, gdzie się okazało że czarnuch wcale ospy ani innej zaraźliwej choroby nie miał. Czarnuch szczyci się teraz, że przynajmniej raz w życiu podróżował w wagonie rozmyślnie dla niego przeznaczonym.

* I znowu dała się omanić bogata Amerykanka przez tytuł jakiegoś hrabiego zagranicznego. Jest nią panna Jennie Frances Billings, posiadająca $150,000 majątku, która poszła kilka dni temu za hrabiego Zacharyasza Zacharowa. Okazało się jednak, iż miał już żonę żyjącą w Rotterdamie i różnych dopuścił się łotrostw. Nastąpi rozwód.

* *Nagrobek Garfielda.* Upłynęły już cztery lata od czasu śmierci Garfielda a wciąż jeszcze leżą zwłoki jego w pojedyńczem sklepieniu, na Lake View cmentarzu w Cleveland, O. Dopiero teraz poczęto urządzenie stałego sklepienia i z niem połączonego pomnika.

Tak jak po śmierci Granta, uczyniono także po zgonie Garfielda. Chciano mu wystawić pomnik mający przeszło milion dolarów kosztować. Tymczasem zebrano tylko cokolwiek więcej jak $100,000, które zupełnie wystarczą na pomnik podług planu ostatecznie przyjętego. Kontrakt murarski już został wydany lecz praca około pomnika rozpocznie się dopiero na dobre z wiosną r. 1886. Tymczasem zostanie zbudowany tor poboczny Nickel-Plate kolei żelaznej, na którym wszystkie potrzebne materyały na cmentarz Lake View zostaną przywiezione. Kamienie potrzebne zostały zamówione u właścicieli kamieniołomów w Berea, O. w których po większej części pracują Polacy. Berea, jak wiadomo leży tylko 12 mil na południowo-zachód od Cleveland'u.

* Dziwaczny gość przybył w jednym z ostatnich dni do czytelni publicznej w San Francisco. Na nogach miał czerwone, podarte szkarpetki i sandały; spodnie jego były podziurawione i sięgały tylko do kolan; miał na sobie także długi, czarny surdut i obszerny fartuch, który niegdyś musiał być białym a na głowie małą obręczkę. Człowiek począł pospiesznie przeglądać gazety, skoro przejrzał jednę, brał drugą, wydzierając ją z ręki jednemu lub drugiemu z tam obecnych czytelników. Gdy mu kazano się wynosić, opierał się i z tego powodu posłano po policyanta. Za policyantem szedł dobrowolnie i rzekł tylko do niego: „Precz odemnie szatanie! Czyż nie wiesz, kim jestem? Jestem Mesyaszem. Czemuż mam być aresztowanym dla mego ubioru? Jest to jedyny przywilej, do którego sobie roszczę prawo." Z policyi odesłano „Mesyasza" do domu obłąkanych.

* W Nowym Yorku poświęcono w tych dniach pierwszy żydowsko-chrześciański kościół w Ameryce.

†

Nekrologia.

— W Krakowie umarł w dniu 23 zm. Józef Bodyński.

— W Kuszelach w Królestwie umarł zasłużony kapłan i pisarz kościelny ks. Stanislaw Jamiołkoski.

— W Warszawie umarł w tych dniach Zygmunt Łumiński, Syberyak.

— W dniu 22 zm. umarł Ludwik Leszczyński, właściciel dóbr kołodziejów pod Buczaczem.

— W Trzemesznie umarł w dniu 21 września Leon Winnicki.

— W Chomiakówce umarł w dniu 23 września Waleryan Bogoria Podlewski, oficer byłych wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem *virtuti militari.*

— W Głubczynie umarła w dniu 25 września Franciszka z Mikołajewskich Bojanowska.

— W Monachium umarł kilka tygodni temu dr. Włodzimierz Przeradzki, rodem z Opatowa w Kongresówce.

— W Neapolu zmarł Jan Łokcikowski, b. wojskowy polski, utrzymujący tam od r. 1832 skład włóczek.

— W Przemyślu umarła w tych dniach Maryanna ze Ślagórskich Steczkowska, licząc lat 65.

— W Wojniczu umarł w dniu 26 zm. Michał Solarkiewicz.

CHICAGO.

Doyle, szef policyi, wziął dymisyę. Urząd jego sprawia tymczasowo inspektor Ebersold.

— W cudowny prawie sposób uszła we czwartek ubiegłego tygodnia matka z trojgiem dzieci śmierci, chociaż sama została dość znacznie pokaleczoną. Nora McDonald, 25 letnia niewiasta, żyjąca z mężem na statku *Golden Fleece*, stojącym na kotwicy w pobliżu mostu na North Avenue, przechodziła przez tór Milwaukee i St. Paul kolei w pobliżu Blackhawk ulicy, pchając przed sobą wózek, w którym się znajdowało jej 7 tygodni stare dziecko; za nią postępowało jej dwoje innych dzieci, liczących lat 2 i 4. W chwili tej nadjechał pociąg, który ją obalił i znaczny kawał drogi ze sobą wlekł. Wózek został obalony a niemowlę wypadło z niego tuż obok matki. Gdy pociąg nareszcie na wołanie widzów tego wypadku stanął, myślano w ogóle, że młoda niewiasta już nie żyje, przekonano się atoli, że została tylko pokaleczoną, dziecko zaś nie odebrało najmniejszej rany. Inne dzieci nie znajdowały się jeszcze na torze, gdy pociąg nadjechał.

— W środę ubiegłego tygodnia został na 47 ulicy przejechany przez pociąg Fort Wayne kolei Józef Martin, Polak.

— Rozalia Szultze, mieszkająca pod No. 723 N. Halsted ulicy, została w dniu 14 bm. aresztowaną, ponieważ ją podejrzywano, iż podczas odwiedzin u ob. Tomasza Nalepińskiego, róg Noble i Chapin ul., z którym jest nawet spowinowacona, ukradła temuż $ 550. Pieniędzy nie znaleziono u niewiasty, która się zresztą wypierała winy. Dopiero w piątek nad wieczorem znalazł porucznik Baus w prewecie domu, w którym obwiniona mieszka, ukrytych $ 413. 20. Niewiastę, którą już puszczono na wolność, aresztowano powtórnie.

— W skutek rezygnacyi byłego szefa policyi Doyle, został dotychczasowy inspektor Ebersold przez burmistrza mianowany szefem, kapitan Bonfield inspektorem a porucznik Ward kapitanem policyi.

WASHINGTON.

Washington, 14 paźd. Telegramy urzędowe donoszą, iż żółta febra szerzy się w Caracas. Cholera ustała już zupełnie w Valencia. W Buenos Ayres zabiera ospa dużo ofiar. W Acapulco wybuchła żółta febra.

— Władze odpowiednie odebrały okólnik, w którym minister spraw kraju upoważnia je do zaprowadzenia ścisłej kwarantanny nad granicą kanadyjską. Wszystkie okręty pociągi itd. mają być zatrzymane i ospa ma być wszczepiona wszystkim osobom przybywającym z okolic, gdzie ospa panuje. Osobom nie poddającym się temu zostanie wzbroniony wstęp do Stanów Zjed. Ładunki, ubiory podróżnych i towary przesyłane przez granicę mają być wywietrzone.

Washington, 15 paźd. Biuro statystyczne donosi, że w miesiącu wrześniu wywieziono z Ameryki za $7,794,690 bydląt, świń, mięsa i nabiału.

Washington, 16 paźd. Przed kilkoma dniami nadeszła z Berlina wiadomość, że władze niemieckie aresztują wielu obywateli amerykańskich, pochodzących z prowincyi niemieckich i zmuszają do służby wojskowej. Pendleton, poseł amerykański w Berlinie, ma zapobiedz podobnemu postępowaniu z obywatelami Stanów Zjednoczonych.

AMERYKA.

W wyborach gminnych w Indianapolis, Ind., w dniu 13 bm. przeprowadzili republikanie swego kandydata na burmistrza, demokraci zaś klerka miasta. W radzie miejskiej mają republikanie jednego członka więcej jak demokraci, w „board of aldermen" są oba stronnictwa zarówno zastąpione.

— Hill, gubernator stanu New York, przyjął kandydaturę na gubernatora tego stanu, ofiarowaną mu przez stronnictwo demokratyczne.

— Z Cincinnati donoszą pod d. 15 bm.: Dokładnych wiadomości o wyniku wyborów w Ohio nie będziemy posiadali, aż dopiero gdy urzędowe obliczenie głosów się zakończy. W Hamilton powiecie odebrali podług tymczasowego obliczenia: Hoadly (dem.) 33,667, Foraker (rep.) 33,362 i Leonard (proh.) 1020 głosów. We wszystkich powiatach (wyjąwszy 4, z których sprawozdania nie nadeszły) otrzymali: Foraker 52,796, Hoadly 33,201 głosów. Większość Forakera 19,595 głosów.

Po wyborach we wtorek ubiegłego tygodnia skradziono trzy skrzynie wyborcze, a w jednej skrzyni znaleziono 200 karteczek wyborczych więcej jak w niej powinno być. Między obywatelami miasta panuje wielkie wzburzenie. Policya przedsiębierze środki bezpieczeństwa, obawiając się powtórzenia rozruchów, jakie przy przedostatnich wyborach zaszły.

— W Kittaning, Pa., sroży się dyfterya i tyfus. Kilka set osób zachorowało już; w przeciągu tygodnia umarło 15 osób. W kilku familiach nie ma ani jednego zdrowego członka. Przedsięwzięto jak najobszerniejsze środki dla zapobieżenia szerzania się zarazy.

— Z Cincinnati donoszą pod d. 16 października: Ze wszystkich powiatów nadeszły już sprawozdania o wyborach, z których się okazuje iż Foraker odebrał 53,201 a Hoadly 35,513 głosów.

Sprawozdania o władzy prawodawczej są tak niepewnemi jak były dotąd. Republikanie twierdzą, iż wybrali 4 senatorów i 9 reprezentantów w Hamilton powiecie, demokraci zaś powiadają, że oni wybrali 4 senatorów i 10 reprezentantów. Przed obliczeniem urzędowem nie będzie pod tym względem żadnej pewności. Wyjąwszy Hamilton powiatu będą republikanie mieli w izbie niższej 58, demokraci 41 reprezentantów (powiat Stark jest wątpliwym jeszcze); w senacie będzie zasiadać 17 republik. i 16 demokratów (trzeba jednakowoż nadmienić, iż demokraci twierdzą, że w 21 okręgu senatoryalnym przeszedł ich kandydat a nie republikański).

— Komisya dla uregulowania upodatkowania w stanie Illinois przeniosła się ze Springfield do Chicago. Komisya uda się wkrótce do St. Louis, aby rozpoznać tamtejszy sposób upodatkowania.

— Jan Morgan, prezydent kościoła mormońskiego w stanach południowych, oświadczył w tych dniach, iż wkrótce przybędzie do owych stanów z Utah 30 duchownych mormońskich, którzy będą rozpowszechniali mormonizm. W Tennesee, gdzie rozszerzanie zasad tej sekty jest zakazanem, znajduje ona najwięcej zwolenników. Na całem południu bywają gazety mormońskie czytane a nigdy nie przystępowało do mormonizmu więcej ludzi, jak właśnie teraz.

Wybory.

Wybory stanowe nie są bardzo liczne w roku bieżącym, lecz niektóre z nich są dość ważne, tak, że nie zaszkodzi, jeżeli w krótkości o nich wspomnimy.

W Arkansas odbędzie się w dniu 10 listopada elekcya sędziego do trybunału najwyższego, na miejsce sędziego Eakin, który niedawno temu umarł.

W Colorado zostanie wybrany we wtorek, 3 listopada, sędzia trybunału najwyższego.

W Connecticut zostanie wybrana we wtorek, 3 listopada, połowa senatu stanu na rok jeden tylko i członkowie izby reprezentantów.

W Iowa zostaną w dniu 3 listopada wybierani: gubernator i inni urzędnicy stanu, i władza prawodawcza.

W Kentucky wybrano w dniu 3 sierpnia podskarbiego stanu (przeszedł kandydat demokratyczny) i zarazem odrzucono propozycyę, aby się odbyła konwencya dla przejrzenia i polepszenia konstytucyi stanu.

W Maryland odbędą się w dniu 3 listopada wybory na kontrolera i klerka sądu apelacyjnego.

Obywatele stanu Massachusetts wybiorą w dniu 3 listopada gubernatora i innych urzędników stanu, jakoż i władzę prawodawczą; zarazem ma się rozstrzygnąć, czy poprawka do konstytucyi, aby mniejsze miasteczka były podzielone na okręgi wyborcze, zostanie przyjętą lub też nie.

W Mississippi zostaną wybrani w dniu 3 listopada: gubernator i inni urzędnicy stanu, jakoż władza prawodawcza.

Obywatele stanu Nebraska wybiorą w dniu 3 listopada najwyższego sędziego stanu i regentów uniwersytetu stanu.

W New Jersey wybierze się w dniu 3 listopada część senatu i „assembly".

W stanie New York odbędzie się w dniu 3 listopada wybór gubernatora i innych urzędników stanu, pięciu sędziów najwyższego trybunału i całej legislatury.

W Ohio wybrano w dniu 13 października gubernatora i innych urzędników stanu i władzy prawodawczej (prawie wszyscy kandydaci stronnictwa republikańskiego zostali wybrani) i zarazem głosowano nad 2 poprawkami konstytucyi: jedna tyczy się wyborów urzędników w „township'ach" a druga opiewa, że dwuletnie wybory urzędników stanu i władzy prawodawczej nie mają się już więcej odbywać w październiku, lecz w pierwszy wtorek po pierwszym poniedziałku w miesiącu listopadzie. (Dwie te poprawki zostały przyjęte).

W Pennsylvanii zostanie wybrany w dniu 3 listopada podskarbi stanu.

W stanie Virginia odbędzie się w dniu 3 listopada elekcya gubernatora, wice-gubernatora, prokuratora stanu i władzy prawodawczej.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee).

— Piotr McGeogh, znany spekulant w zbożu został w piątek rażony paraliżem.

— Arcybiskup Heiss oświadczył, iż nieporozumienie pomiędzy parafianami kościoła św. Jadwigi mogą być tylko załatwione przez powrót ks. Rodowicza, a nie pod innemi warunkami. Kościół był jeszcze zamkniętym w przeszłą niedzielę i zostanie pewnie na dłuższy czas, ponieważ parafianie żądają innego duszpasterza.

Pogrzeb zwłok

ś. p. kardynała McCloskey.

Z Nowego Yorku donoszą pod d. 15 paźd.: Wieże kościołów zaledwie były oświecone promieniami wschodzącego słońca, gdy duchowieństwo w uroczystym pochodzie weszło do Domu Bożego (Katedry), uklękło przed wielkim ołtarzem, aby odprawić *matutinum*, poczem przechodząc powolnym krokiem obok katafalka, na którym były umieszczone zwłoki śp. kardynała, weszło do zakrystyi. Około godziny 9 otworzono bramy kościoła dla tłumu czekającego, który był tak licznym, iż potrzeba było usług 200 policyantów dla utrzymania porządku. Wszystkie ulice w sąsiedztwie kościoła były zapchane ludźmi i wozami, a policyanci musieli być nader czujnymi, aby zapobiedz natłokowi, któryby mógł się stać zgubnym dla wielu osób. 5000 ludzi zapełniło kościół o godzinie 10tej. Wnętrze olbrzymiego tego budynku przedstawiało wspaniały, lecz zarazem wzruszający widok. Ołtarze były okryte kirem żałoby, ściany i filary obite suknem czarnem. Zwłoki włożono już w nocy w rozmyślnie dla nich zrobioną trumnę z drzewa mahoniowego, ozdobioną po bokach pozłoconemi sztabami. Trumna stojała na katafalku z purpurowem okryciem ze złoconemi frandzlami. Zwłoki były w niej tak umieszczone, że każdy z obecnych mógł widzieć oblicze zmarłego kardynała. Podczas, gdy pobożny tłum czekał na rozpoczęcie uroczystego, żałobnego nabożeństwa, okazał się w bramie kościelnej oddział papiezkich żuawów, którzy postępując środkowym gankiem, stanęli nareszcie po dwóch stronach katafalku. Zadzwoniono a z zakrystyi wyszła długa procesya księży i chłopców, ubranych w szaty białe, którzy się umieścili w sanktuaryum przed wielkim ołtarzem.

Przez chwilę panowała głęboka cisza, gdy naraz na znak dany duchowni poczęli „officium", śpiewane przez 200 głosów męzkich i dziecięcych w ten sposób, iż księża śpiewali wiersz jeden a chłopcy drugi, co wywarło na każdym z obecnych wielkie wrażenie. W ten sposób odśpiewano psalm 94 i serce wzruszające *Miserere*. Śpiew „Benedictus" zakończył tę część uroczystości.

Po śpiewie nastąpiła przerwa, podczas której odezwało się na wielkich organach w uroczystych, wyraźnych tonach *preludium* do mszy św. Następnie wyszli z zakrystyi dwaj chłopcy noszący palące się świece, za którymi szedł nowy poczet duchowieństwa, za nim zaś biskupi, monsignorzy i arcybiskupi w ornatach a na ostatku celebrant, arcybiskup Corrigan—i zaczęła się msza pontyfikalna. Celebrantowi assystował msgr Farley, dyakonem był przew. bisk. Donnally a subdyakonem przew. ks. McGean. Mistrzami ceremonii byli przew ksks.: McDonald, Kelly, Lavelle, Slattery i Mulhearn; do mszy św. służyli przew. ksks.: Charles Cotton i Tomasz J. McCloskey. Mowę miał najpr. arcybiskup Gibbons z Baltimore.

Po mszy św. i udzieleniu błogosławieństwa wzięto trumnę z katafalku i zaniesiono do sklepienia pod wielkim ołtarzem, gdzie zwłoki kardynała zostały umieszczone obok zwłok poprzednika jego, arcybiskupa Hughes.

Urodzaje w ogóle.

Podczas trzeciego kwartału roku bieżącego podlegało powietrze w rolniczych stanach zachodu różnym zmianom, które były szkodliwemi dla pszenicy latowej, pożytecznemi zaś dla kukurudzy. Podczas gdy początek lipca był umiarkowanie ciepłym lub też chłodnym, to w ostatnich dwóch trzecich tego miesiąca panowała niezmierna gorączka w dolinach nad rzekami: Mississippi, Missouri i Ohio. W tym czasie właśnie tworzą się w pszenicy latowej ziarna, które z powodu gorączki zanadto zeschły; kukurudza zaś, której stan w początkach lata był bardzo miernym, rosła bujnie wskutek gorącego powietrza w główniejszych okolicach, gdzie się ją sadzi. Straszliwe ulewy w miesiącu sierpniu w owych okolicach zaszkodziły pszenicy latowej także.— Lipiec był jedynym miesiącem, w którym nie było śronu lub przymrozku. Już w dniu 15 sierpnia a następnie w dniu 25 tegoż samego miesiąca okazał się lekki śron w Michigan i Wisconsin; silny zaś śron okazał się w dniu 25 i 26 sierpnia w środkowej i północnej Minnesocie a zwłaszcza w dolinie nad rzeką Red River. Wiele pszenicy zmarzło wtenczas; strata miała wynosić 6 do 7 milionów buszli. Temperatura była we wrześniu mierną na zachód od rzeki Mississippi, w dolinie górnego zaś Mississippi, nad wybrzeżem jezior północnych i w dolinie rzeki Ohio była za chłodną nawet. Silne śrony wraz z zimnem powietrzem, które panowało od pierwszego do 6go września, narobiły dużo szkody w Michigan i Wisconsin, przymrozki zaś w d. 22 i 24 września zaszkodziły płodom w dolinie Ohio. Kukurudza była jednakowoż już dojrzałą i dla tego też nie poniosła nawet szkody w dniu 6 i 8 października, kiedy to już dość znaczny nastąpił mróz.

O zbiorze pszenicy zimowej możemy podać następujące uwagi:

Michigan jest jedynym stanem, w którym się pszenica udała i zebrano jej 31,249,345 buszli, gatunku wybornego — o 5 milionów więcej jak się spodziewano w miesiącu lipcu.

W lipcu spodziewano się także, że zbiór pszenicy w stanie Oregon będzie wybornym, lecz późniejsze powietrze zniweczyło częściowo te nadzieje i zebrano jej o 3 miliony mniej jak się spodziewano — cały zbiór wynosi tylko 14 milionów buszli.

W Missouri zebrano jeden milion buszli pszenicy zimowej więcej jak się w lipcu spodziewano. W ogóle zaś zebrano 10 milionów buszli, lecz ziarno nie jest bardzo dobrego gatunku, dla tego też sprowadzają młynarze w St. Louis pszenicę ze stanu Indiana.

W Indiana zebrano 2 miliony buszli więcej, jak się spodziewano tj. w ogóle 21 mil. buszli. Nadzwyczaj dobrze udała się pszenica w północnej części stanu i tam zwłaszcza zakupują ją młynarze ze St. Louis i płacą za nią dość dobrą cenę. Farmerzy tamtejsi nabrali wskutek tego otuchy i zasiali obecnie większy obszar pszenicą, jak w innych latach. Z Indiana wysyła się także znaczna ilość pszenicy siewnej do południowego Illinois, gdzie się płaci za nią od $1 00 do $1. 25 za buszel.

Pszenica jara:

W Dakocie zasiano 1,400,000 akrów pszenicą, lecz zebrano tylko 19 do 20 milionów buszli—o 4 do 5 mil. mniej jak się spodziewano; przyczyną tego były deszcze i następnie niezmierne gorączki w czasie kiedy pszenica dojrzewała. Po większej części nie waży buszel więcej jak 53 do 54 funtów.

W Minnesocie zebrano o 8 proc. mniej jak w roku 1884. Zasiano 2,500,000 akrów i zebrano tylko 27,500,000 buszli. Przyczyną tego było także niesprzyjające powietrze. Gatunek też nie jest tak dobrym, jak zwyczajnie.

Gorączka zaszkodziła także pszenicy w stanie Iowa. Zasiano około 2,708,000 akrów a zebrano 28 mil. buszli, podczas gdy w roku zeszłym zbiór na mniejszym obszarze wynosił 31,270,000 buszli. Gatunek jest miejscami dobrym, miejscami miernym.

W Nebrasce zasiano pszenicą 1,900,000 akrów, zebrano jednakowoż tylko 16,000,000 buszli, choć powietrze jej bynajmniej nie zaszkodziło. Gatunek jest wybornym. W roku 1884 zebrano w Nebrasce 28,325,000 buszli.

W Wisconsin zasiano cokolwiek mniej obszaru pszenicą, jak w roku przeszłym. Zbiór wynosi 15 milion. busz.—w r. 1884 wynosił 20,083,000.

W ogóle było zasianych pszenicą zimową 25,304,055 akrów, z których zebrano 210 mil. buszl.; pszenicą jarą zasiano 11 mil. akrów a zebrano mniej więcej 150 milionów buszli.

Kukurudzę sadzono na 74 milionach akrów roli. Nie zaszkodził jej ani śron ani mróz. Pomimo że wiosna nie sprzyjała bardzo tej roślinie, to jednakowoż poprawiła stan jej niezmierna gorączka w lipcu. Spodziewać się można około 2,000,000,000 buszli kukurudzy wybornego gatunku. W prawie każdym stanie ucierpiała ona przez 15- i 17letnie cykady, które były w roku bieżącym plagą dającą się w znaki od oceanu atlantyckiego aż do spokojnego; w tej jeszcze jesieni rozpocznie się niszczenie ich lub też na wiosnę wytępienie ich zalągu w razie przeciwnym można się spodziewać w r. 1886 jeszcze większej szkody jak w roku bieżącym.

Pomiędzy stanami kukurudzowemi zajmuje pierwsze miejsce Iowa, w którym było uprawionych pod kukurudzę 7,786,000 akrów. Oszacowano, iż z nich zbierze się 296,805,000 buszli.

Drugie miejsce zajmuje stan Illinois, w którym zasadzono kukurudzą przeszło 7 milionów akrów, z których podług oszacowania można się spodziewać 294,200,000 buszli.

W Kansas nie udała się pszenica, lecz kukurudza natomiast jest wyborną co do urodzaju i gatunku. Zasadzono nią 4,902,848 akrów, z których, jeżeli widoki nie są mylnemi, zbierze się 190 mil. buszli.

W Nebrasce spodziewają się 150 milionów buszli kukurudzy z 3½ mil. akrów.

W Missouri nie zasadzono latoś tyle kukurudzy, jak w roku ubiegłym i plon nie będzie także tak hojnym jak w r. 1884. Farmerzy liczą na mniej jak na zbiór przeciętny, który w ostatnich pięciu latach wynosił po 151 mil. buszli.

Obywatele stanu Michigan rokują sobie 30 mil. buszli z 900,000 akr.

Farmerzy w Wisconsin nie są zanadto zadowoleni z latosiego zbioru kukurudzy, gdyż liczą na 21 mil. buszli tylko.

W stanie Indiana zasadzono 4 mil. akrów. Zbiór z nich wyniesie przynajmniej 125 mil. buszli.

W Ohio uprawiono pod kukurudzę przeszło 3 mil. akrów, z których farmerzy spodziewają się bardzo wysokiego plonu, bo 112 mil. buszli—15 milionów więcej jak w przecięciu w ostatnich pięciu latach zebrano.

Na 2½ miliona buszli mniej, jak w roku zeszłym, liczą Minnesocianie. Z 583,000 akrów spodziewają się 21 mil. buszli.

Stany południowe począwszy od Virginii aż do Texas są już po żniwach kukurudzy. Zebrano jej 50 mil. buszli więcej, jak w r. 1884.

Owsem zasiano 21,500,000 akrów roli, z których zebrano przeszło 600 milionów buszli. Owies jest po większej części wybornego gatunku.

Illinois zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy stanami, w których się rodzi owies; owies między płodami tego stanu zajmuje drugie miejsce—kukurudza zajmuje miejsce pierwsze. W r. 1881 zebrano tutaj 55½ mil., w 1882 70 mil., w 1883 przeszło 104 mil. a w r. 1884 105,304,314 buszli. Stan owsa nie był zupełnie tak dobrym, jak w roku ubiegłym; dla tego też zebrano mniej więcej tyle tylko, co w r. 1884, pomimo iż więcej roli nim obsiano.

Innym stanem, w którym się owies dobrze rodzi jest Iowa, gdzie z 2,162,000 akrów zebrano 66 mil. buszli.

I w Ohio rodzi się owies dobrze. Zebrano bowiem z 1,250,000 akr. około 42 milionów buszli, kiedy w przecięciu w ostatnich pięciu latach zbierano tylko po 21,763,280 buszli rocznie. Latosie żniwa są najlepsze, jakie kiedykolwiek miano w tym stanie.

I w Oregon udał się owies wybornie; podczas gdy waga normalna owsa jest 32 funty w buszlu, to buszel owsa oregońskiego waży w roku bieżącym od 44 do 45 funtów.

Pod żyto uprawiono 2,243,000 akrów, z których zebrano 28 mil. buszli.

Jęczmień udał się mniej więcej tak samo, jak w roku 1884 i zebrano 61 mil. buszli.

Ziemniaki stoją bardzo kiepsko. Zbiór nie jest średnim nawet, gdyż nie wynosi więcej jak 150 milionów buszli.

Pożary i Nieszczęścia.

Podczas pożaru chinskiej pralni w Cal., w dniu 14 bm. znalazło 5 Chinczyków śmierć w płomieniach.

— W groserni J. C. Drew'a w Gainesville, Texas, wybuchł w dniu 14 bm. pożar, który się rozszerzył także na przyległe budynki: Red River bank narodowy i aptekę Gilchrista i Black'a. Strata wynosi $40,000.

— W Eau Claire, Wis., szerzy się dyfterya tak, że było trzeba zamknąć wszystkie szkoły.

— Most na „Troy i Boston" kolei, w pobliżu North Hoosac, N. Y., spalił się w dniu 15 paźdz. Przyczyna pożaru jest nieznaną. Dwóch członków straży ogniowej z North Bennington zostało zabitych i jeden śmiertelnie pokaleczony przez belkę, która na nich spadła, gdy usiłowali zapobiedz szerzeniu się płomieni.

— W Crestline, O., znalazła śmierć w płomieniach w dniu 15 bm. żona Jana Becker, która usiłowała wzniecić ogień w piecu za pomocą petroleju.

— Edward Burtley, w Hazleton, Pa., strzelał w dniu 16 bm. do pewnego celu, gdy naraz strzelba w jego ręku się znajdująca rozsadziła. Kawał jeden ugodził Roberta Fichter w serce, który na miejscu umarł, Burtley utracił jedną rękę a Tomasz Scott został śmiertelnie raniony.

— Pożar zniszczył w Owasso, Mich., w nocy na 16 bm. skład bawełny spółki „Brown i Mahoney", skład mąki Lewis'a i fabrykę mebli Woodward'a. Strata wynosi $75.000.

— W Maple Rapids, Mich., spalił się w nocy na 16 bm. cały czworobok domów. Strata 23,000 dolarów.

— W kopalni węgli w pobliżu Wilkesbarre, Pa., spadł w dniu 16 bm. 15 letni Ivor Williams z wysokości 600 stóp na dno szybu. Ciało jego tworzyło nieforemną masę, gdy je znaleziono.

— W Louisville, Ky., zawalił się stary mur, w pobliżu którego kopano sklep, na robotników z których czterech zostało śmiertelnie pokaleczonych.

— W Yuma, Col., spalił się most prowadzący przez rzekę Colorado. Strata $200.000.

— W North Adams, Mass., byli w przeszłą sobotę zatrudnieni pokrywaniem dachu nowego kościoła katolickiego dekarze: Herbert Aldrich, W. Chapman i Fr. Labeleau, gdy naraz złamała się pod ich wagą deska na której stali. Labeleau schwycił się ryny dachu i trzymał się jej póty, póki go z niebezpiecznego położenia nie uwolniono. Aldrich i Chapman zaś spadli na ziemię. Aldrich umarł wkrótce potem. Chapman wyleczy się może.

— Pomiędzy East-i West Andover, N. H. zderzyły się w przeszłą niedzielę dwa pociągi Boston i Lowell kolei żelaznej, wskutek czego trzy osoby zostały zabite, pięcioro odniosło mniej lub więcej niebezpieczne rany.

— W St. Vincent de Paul miejscowości położonej o 10 mil od Montreal, Can., porwał wielki orzeł dwuletnie dziecko farmera Jana Romilly, właśnie gdy jego matka dawała kurom żer, i uniósł się z niem pod obłoki. Matka usłyszała krzyk dziecka i widziała, jak do niej rączki wyciągało, lecz orzeł wzbił się już za wysoko, aby go mogła zatrzymać. Na krzyk matki przybiegli sąsiedzi, którzy ze strzelbami w ręku puścili się w pogoń za orłem, który w odległości jednej mili spuścił się na dach stodoły, gdzie począł dziecko rozszarpywać. Mężczyzni, którzy go ścigali, wystrzelili kilka razy w powietrze, aby go odstraszyć, co im się też udało, lecz pomoc ich przyszła zapóźno bo dziecko już nie żyło, mając głowę rozszarpaną.

Przestępstwa.

Straszliwa tragedya odegrała się w pobliżu South Bend, Ind., w dniu 14 bm. Tomasz Jetton i William Snyder, farmerzy, byli sąsiadami. Niedawno temu pokłócili się o cokolwiek pszenicy. Później dostał się baran, własność Jetton'a, przypadkowo do trzody owiec Snyder's, który go dopiero w środę rano odprowadził. Podczas sporu, który powstał, nazwał Snyder Jettona kłamcą i uderzył go zarazem ciężkim żelaznym łańcuchem. Jetton wydobył natychmiast rewolwer i strzelił pięć razy w Snydera, który padłszy na ziemię w kilka minut później ducha wyzionął. Morderca oddał się sam w ręce policyi.

— Straszliwa zbrodnia została popełniona w wieczór 15 bm. w Seybertsville, małej wiosce położonej o 9 mil od Hazleton, Pa. Czterech włóczęgów wtargnęło do małego domku, który stoi w dość znacznem oddaleniu od drogi i przez starych kawalerów Jana i Williama Kister, braci liczących 50 i 54 lat, był zamieszkanym, i żądali wydania im sumy pieniędzy, która, jak twierdzili, miała się w domu znajdować. Bracia, nie chcący zadosyć uczynić żądaniu zostali związani powrozami, poczem im zbrodniarze pałkami porozbijali czaszki. Morderców nie schwycono dotąd.

— W Crawfordsville, Ind., powieszono w czwartek przeszłego tygodnia niejakiegoś John'a W. Coffee, który w styczniu rb. zabił starca McMullen'a i żonę jego i następnie zapalił dom, w którym ofiary jego się znajdowały. Coffee rozpaczał przed śmiercią i nawet ksiądz, który go odwiedził, nie zdołał go pocieszyć. Trzeba go było zanieść do szubienicy. Przed śmiercią miał przemowę do obecnych. Kat nie rozumiał swego rzemiosła dobrze, bo musiał skazańca wieszać trzy razy, gdyż powróz po dwa razy się zerwał.

— W West Fork, Woodbury pow., Ia., pokłócili się bracia James i John Johnson, podczas gdy wspólnie wypijali sądeczek piwa, wskutek czego James dostał polecenie nie pokazywania się więcej w domu brata. Ten opuścił dom lecz wrócił około jedenastej w nocy a widząc brata śpiącego schwycił za starą strzelbę i wystrzelił do niego. Nie zadowolony tem nabił strzelbę jeszcze raz i wystrzelił powtórnie. Morderca, który liczy lat 28 pozostał jeszcze przez dwie godziny przy zabitym bracie, poczem udał się do sąsiadów i opowiedział że tenże nie żyje. Zbrodniarza aresztowano i odstawiono do Sioux City.

— W Rockford, Ill., został skazany na 9 lat domu poprawy czarnuch pewien za napad niemoralny na 90 letnią staruszkę.

— Złodzieje włamali się w jednej z ostatnich nocy do poczty w Waverly, O., i zabrali $700.

— W Utopia, O., zastrzelił niejakiś William Elfresh robotnika Ohmnis bez najmniejszej przyczyny do tego. Morderca został uwięziony.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję stryjów żony mojej Walentego i Marcina Kwarcińskich, którzy w Ameryce przeszło 12 lat przebywają. Walenty Kwarciński ma podobno przebywać w Lemont, Ills. Ktoby z rodaków wiedział o miejscu ich pobytu, niech raczy mi donieść pod adresem:
Fr. LUCAS, Natrona, Allegheny Co., Pa.

Poszukuję familie ...ów, która ma przebywać w stanie Minnesota. Ktoby znał miejsce ich pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:
Izydor Leichert,
671 Beecher str., Milwaukee, Wis.

Antoni Spitalski poszukuje swego brata Kazimierza Spitalskiego, który wyjechał 18 miesięcy temu ze St. Paul za pracą. Ktoby z Rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, niechaj raczy donieść do: Marcin Czerwiński,
42 45 792 Cock str. St. Paul, Minn.

Wygrana w karty.
Powiastka norwegska.
Podług nieznajomego autora opracował

Jan Nepomucen Jankowski.

(Ciąg dalszy).

Dwie początkowe głoski stanowiły podpis.

Przy czytaniu tej kartki nasunęła mi się myśl: ażali człowiek ten nie jest obłąkanym? Począłem się utwierdzać w tym domyśle, gdy zagadkowy ten człowiek dodał:

— Posiadacz tych brylantów zobowiązany wykonać warunek wielkiej wagi...

— A ten warunek brzmi? — zapytałem przerywając zaciekawiony.

— Że jeżeli ty wygrasz, to wygrasz i żonę w dodatku.

Uśmiechnąłem się pomimo woli.

— Nie śmiej się! — mówię to na seryo. Jesteś w tym wieku, że każdej chwili ożenić się możesz, mówił nieznajomy.

— Dla czegóżby nie? — odpowiedziałem. — Jeżeli znajdę dziewczę, które będę mógł pokochać...

— Jesteś zacnym człowiekiem, Ivarsenie, i godzień dobrej żony. Żona, którą ci proponuję, będzie też godną ciebie...

— Kto wie, czyli będzie podług mego gustu? zauważyłem.

— O, tego jestem pewny! — odpowiedział poważnym tonem. — Posiada ona wszelkie zalety i cnoty, które każdemu poczciwemu mężczyznie mogą życie uprzyjemnić. Odebrała staranne wychowanie i wysokie wykształcenie, zna różne obce języki, śpiewa przecudnie i gra na harfie i gitarze...

— Na harfie i gitarze!... Nic mi na tem nie zależy — odpowiedziałem pogardliwie. — Nie myślę żenić się z muzykantką.

Byłem teraz najpewniejszy, że mój zagadkowy nieznajomy wyrwał się gdzie z domu obłąkanych.

— Ale zkąd on przyszedł do tylu pieniędzy? — zapytałem sam siebie.

— Tak, jest ona muzykalną, a w dodatku maluje i rysuje prześlicznie — mówił dalej, nie zważając na to co powiedziałem. — Niczego nie oszczędzałem, byle Racheli dać staranne wychowanie...

— A więc Rachela jej imię? — zapytałem zaciekawiony.

— Tak! — odpowiedział krótko.

— A jak się nazywa? — pytałem dalej.

— Dowiesz się, gdy wygrasz jej dyamenty.

— Ile lat liczy? — zapytałem coraz więcej zainteresowany. Jestże aby piękną i młodą? Z nieładną kobietą nie ożeniłbym się, choćby nie wiem jak rozumną była. A słyszałem często, że osobliwie utalentowane kobiety po części nie bardzo grzeszą pięknością.

— Mylisz się, Ivarsenie — Rachela jest piękną, liczy dopiero lat siedemnaście. Będziemy grać o nią. Wygrasz ją — tem lepiej dla ciebie. A w takim razie zostaniesz mym spadkobiercą.

— Dzięki, tysiączne dzięki, wspaniałomyślny człowieku! — zawołałem z ironią. — Jeżeli Rachela jest rzeczywiście taką, jak mi ją pan opisujesz, to pragnąłbym ją poznać jak najprędzej. Przebacz pan, że go się zapytam, czy jest ona twoją córką?

Oblicze nieznajomego zachmurzyło się nagle i ze smutkiem mi odpowiedział:

— Nie, ja nie miałem dziecka! Tak wielkiem szczęściem Bóg mnie nie obdarzył.

Przeląkłem się, gdym spojrzał na niego, tak okropnie się zmienił i oglądałem się w którąbym stronę najłatwiej mógł uciec.

— Nie, mój Iwarsenie! — mówił dalej tajemniczy człowiek — Rachela nie jest moją córką. Jest ona dzieckiem cnotliwych i wysokiego rodu rodziców... w tym względzie możesz być zupełnie spokojny. Czy pragniesz jeszcze jakiego objaśnienia?

— Nie, — odpowiedziałem z wachaniem.

— A więc potem, co powiedziałem, zgadzasz się z moją propozycyą?

Milczałem, będąc niezdecydowany; — ale on spojrzał znowu na mnie tak przenikliwie, że oczy odwróciłem w inną stronę, a będąc przekonanym, że rozmawiam z waryatem, potakującą dałem tylko odpowiedź. — On ścisnął mi rękę serdecznie, połknął znowu pigułkę i rozpoczęliśmy grę na nowo.

Szczęście mnie nie opuszczało. Grałem i wygrałem dyamenty i... Rachelę!

— Dobry mój Ivarsenie, — mówił dalej podróżny, — w zupełności zasługujesz na posiadanie tego co wygrałeś. Znalazłem w tobie wreszcie człowieka, jakiego szukałem od dawna. — Od tej chwil wszystko co posiadam jest twoją własnością. — Pożycz mi na krótki czas konia, pojadę do Chrystyanii i przywiozę ci ztamtąd narzeczoną i przynależny spadek.

— Koń stoi do usług pana, — odpowiedziałem — a także i pieniądze, które od ciebie wygrałem. Nie pragnę ani szeląga tu zatrzymać z tego.

— Jesteś szalony, — rzekł szorstko, chowając karty. — Pożyczam tylko konia i dwadzieścia talarów.

— Pan musisz zabrać wszystko, — odrzekłem rozdrażniony.

Ośmdziesiąt talarów odliczyłem od ogólnej sumy i zabrałem do siebie, reszta zaś leżała na martwym cielsku konia.

— Jesteś moim spadkobiercą, — odparł z przyciskiem, — pomiędzy dwoma tak ściśle ze sobą związanymi ludźmi nie powinno być nieporozumienia.

Nie opierając się więcej, podałem mu żądane pieniądze i zamierzałem uścisnąć rękę na pożegnanie, ale ten nie uważając na to, dosiadał konia i jak strzała popędził ku Chrystyanii.

Pozostałem sam tylko i obok mnie trup koński, okryty wygranym złotem i banknotami. Pozbierałem pieniądze i schowałem je starannie do kieski i pugilaresu, poczem roztargniony i zatopiony w myślach szedłem ku domowi, najsilniej przekonany, iż miałem do czynienia z obłąkanym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika kościelna.

— W dyecezyi Grand Rapids, Mich., znajduje się 47 parafii, z 53 dusz pasterzami i 70,000 parafianami. W przeciągu przeszłego roku zostało 4,087 dzieci ochrzczonych i 612 ślubów zawartych; 1029 osób umarło. Zkolektowano w całej dyecezyi $13 166,71 a za siedzenia zebrano $52,770,97. Długu na kościołach pozostało $70,412,40. 26 młodych ludzi z dyecezyi uczy się teologii w celu poświęcenia się stanowi duchownemu.

— Z Detroit donoszą pod dniem 14 października: W francuzko-katolickiej gminie św. Joachima panowało w ubiegłym tygodniu wielkie niezadowolenie, ponieważ biskup Borgess usunął księdza LaPorte i wyznaczył na jego miejsce ks. Dangelzer, Belgijczyka. Gmina żądała księdza francuzko-kanadyjskiego, a biskup nie uwzględnił tej prośby. Członkowie gminy chcą się udać do sądów i do Ojca św.

Wczoraj na wieczór przybrał spór groźną postawę, gdyż 6 zamaskowanych, w rewolwery uzbrojonych mężczyzn wtargnęło do plebanii i wypędziło z niej księdza i jego asystentów.

Wypadek ten wywołał niezmierne wzburzenie pomiędzy katolikami w Detroit. Ogólnie mniemają, iż biskup po powrocie z pogrzebu zwłok śp. kardynała McCloskey'go rzuci klątwę kościelną na biorących udział w tym gwałcie.

— W seminaryum paryzkiem dla misyi zagranicznych odebrało w dniu 29 zm. 130 młodych teologów święcenia kapłańskie, w obecności niezmiernej liczby ludu. Każdy był wzruszonym, bo większa część młodych kapłanów wyjeżdża natychmiast do dalekiego wschodu, aby zająć miejsca tych misyonarzy, którzy padli podczas rzezi katolików w Cochin-Chinach i Annamie.

— Misye katolickie w Azyi ogłaszają następujące szczegóły o rzezi chrześcian w prowincyi Qui-Nhone (Cochin-Chiny):

Wikaryusz apostolski nad wschodnią częścią Cochin-Chin donosi, że 5 misyonarzy i 10,000 chrześcian zostało w pień wyciętych; w istocie zaś jest liczba ofiar o wiele większą. Rzeź rozpoczęła się w Quang-Ngai. Mandaryni byli już dwa miesiące temu wzburzeni, gdy usłyszeli o zajęciu przez Francuzów miasta stołecznego, wzburzenie ich wzmagało się, gdy się dowiedzieli, iż Francuzi zajęli cytadelę w Hué. Wznieśli bunt i zajęli cytadelę w Quang-Ngai. Nienawiść mandarynów dorosła do ostatniego stopnia, gdy się dowiedzieli o rozkazie naczelnika francuzkiego, który kazał zabrać broń i armaty z wszystkich cytadeli kraju i przesłać je do Hué. W Quang-Ngai rozpoczęli rzeź chrześcian i niszczenie kościołów. Zamordowanych zostało 3 misyonarzy i 6000 katolików. Wszystkie kościoły misyjne, wszystkie domy chrześcian zostały splondrowane, zniszczone. Mieszkanie biskupa, dwa seminarya, domy dla sierót, klasztory w Quang-Ngai i Binh-Dinh i przeszło 150 kościołów leży w gruzach.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 19 paźd. Cesarz uznał ks. Krementza, zamianowanego przez Ojca św. arcybiskupem kolońskim, za takowego.

Paryż, 19 paźd. Twierdzą, że w nowej izbie deputowanych będzie zasiadać 200 konserwatystów i 384 republikanów i radykałów. Prezydent ministeryum Brisson, były prezydent izby Flouqet, minister finansów SadiCarnot, książę Bisoccia, Andrieux, Bouvier, Cochery, Raynal, Clemenceau i Spuller zostali powtórnie obrani.

Wiedeń, 19 paźd. Książę Aleksander chcąc ugodzić się z Serbią, telegrafował królowi Milanowi, iż wysełą do niego ministra Grekowa w misyi szczegółowej. Król Milan odmówił posłowi posłuchania. Z odpowiedzi króla można się dorozumieć, iż Serbia postanowiła rozszerzyć swe granice na wszelki wypadek.

Nissa, 19 paźd. Rząd serbski wydalił ztąd wszystkich żurnalistów.

Rzym, 19 paźd. W Palermo umarło wczoraj 28 osób na cholerę.

Londyn, 19 paźd. Rząd czarnogórski postawił straże wdłuż całej granicy, aby zapobiedz zbiegostwu Czarnogórców do Serbii.

Do Ruszczuka przybywają dziennie materyały wojenne i bywają ztąd nad granicę wysyłane.

Zofia, 19 paździ. Stosunki między Bułgaryą i Serbią są bardzo naprężone. Bułgarzy są rozjątrzeni z powodu nieprzyjęcia ich posła przez króla Milana. Niechęć ich zwraca się obecnie nie na Turków, lecz na Serbów.

Toledo, O., 19 paźd. 21 letni Józef Szuler pokłócił się wczoraj w pewnym polskim saloonie z 19 letnim Dawidem Engel. Aby się rozprawić wyszli na ulicę, gdzie Szuler wystrzałem z rewolweru zranił przeciwnika w głowę, wskutek czego tenże dziś rano umarł. Morderca został uwięziony.

Jersey City, 19 paźd. Wczorajsze nieszczęście kolejowe zostało spowodowane przez nieostrożność telegrafisty, który pociągom nadchodzącym dał fałszywe sygnały. Wskutek tego utraciło 12 ludzi życie i wielu zostało pokaleczonych. Ofiary są po większej części emigrantami z Norwegii.

Milwaukee, 19 paźd. 19 letnia Katarzyna Altringer odebrała sobie życie przez skok w studnię.

Chicago, 20 paźd. Wczoraj rano wybuchł pożar w domu położonym pod No 86 Vernon Place. W płomieniach zaginęły 4 osoby i wprawdzie: 33 letnia Mary Bates, 6 letni John Bates, 4 letni Edward Bates (synowie pierwszej) i 72 letnia Katarzyna Grayson. Pani Bates wyratowała już z płomieni 2 letnią córeczkę, lecz spowodowana miłością macierzyńską, chciała jeszcze i drugie dzieci ocalić, przyczem tak jak one znalazła śmierć w płomieniach. Przyczyną nieszczęścia ma być służąca, 16letnia Mary Dolan, której dotąd nie znaleziono jeszcze.

Sprawy polskie i słowiańskie.

— Z Manitowoc donoszą, iż w wieczór poniedziałkowy ubiegłego tygodnia została zamordowana Katarzyna Noworadzka, służąca u farmera Fryderyka Dill w Newton, 10 mil od Manitowoc odległego. Dziewczyna znajdowała się w kuchni, zatrudniona jak zwyczajnie myciem statków po wieczerzy, gdy z po za okna padł wystrzał. Kula ugodziła w głowę dziewczynę, która runęła na podłogę i już nie żyła. Robiono natychmiast poszukiwania, które się okazały bezskutecznemi

— Gray, gubernator stanu Indiana, ułaskawił Jana Szmulkowskiego, który w dniu 7 stycznia 1874 r. został skazany na lat 21 domu poprawy za mężobójstwo. Petycya o jego ułaskawienie była podpisaną przez obywateli: Schuyler Colfax, Clem. Studebaker, urzędników powiatowych, urzędników miasta South Bend, sędziego przed którym proces się toczył i wielu innych znaczenie mających obywateli.

Szmulkowski nie umiał ani słowa po angielsku, gdy się dopuścił przestępstwa. W towarzystwie innych Polaków był się udał na polowanie. Wracając wieczorem wstąpiło towarzystwo do jednego z sąsiadów, gdzie właśnie tańczono. Po chwili wyszedł Marcin Sass, który był pod wpływem trunku, z domu i wymierzywszy przez okno strzelbę na obecnych groził wystrzałem.

Szmulkowski znajdujący się w izbie schwycił bez namysłu za swoją ruśnicę i wystrzelił zabijając Sassa na miejscu. Gubernator ułaskawił go obecnie, gdyż nie został należycie podczas procesu przez adwokatów bronionym.

CHICAGO, 19 października 1885.

Szanowni Rodacy!

Gmina Polska, jako najstarsze Towarzystwo Narodowe w Stanach Zjednocz., uważa za obowiązek przypomnieć narodowości polskiej, że w przyszłym miesiącu przypada rocznica 29 listopada 1830—31 roku, i że rocznicę tę będą obchodzić towarzystwa: Gmina Polska, Towarzystwo Przemysłowe Rzemieślników Polskich i Towarzystwo Jana III. Sobieskiego wspólnie w VorwaertsTurn Hali na 12 ulicy w pobliżu Halsted. Niech będzie cześć Towarzystwom, które nie zapominają o tak wzniosłej Pamięci Narodu Polskiego, który stanął z bronią w ręku aby od gnębiącego despoty się oswobodzić i wolność odzyskać. Spodziewamy się że wszystkie Towarzystwa Narodowe w ślad nasz postąpią i nieomieszkają obchodzić publicznie tak wzniosłej pamiątki.

Niech żyje Polska!

Kreślemy się z szacunkiem

Komitet wykonawczy.

Chicago, 20 października. Dzisiaj w południe bawiły się dzieci ze szkoły polskiej położonej tuż przy kościele św. Stanisława Kostki, róg Noble i Ingraham ulicy, który obecnie częściowo się reparuje, gdy spostrzegły powróz wiszący z jednej z wież, za którego pomocą robotnicy wciągali belki, deski i inne materyały. Powróz był przymocowany do belki czyli też grubej deski znajdującej się na wieży. Kilku chłopców poczęło ciągnąć za powróz, gdy nagle belka, do której był przymocowany, spadła na dół i uderzyła 10letniego Szczepana Tarkowskiego w głowę. Chłopca zaniesiono nasamprzód do apteki na rogu Noble i Sloan ulic się znajdującej a następnie do mieszkania rodziców, pod No. 578 Dickson ulicy mieszkających, gdzie wkrótce umarł.

* Osadnicy w Hofa Park Osadzie, na wystawie w Seymour tego miesiąca otrzymali 5 pierwszych nagród (premium) za najlepsze zboże i owoce, i także za największe kartofle.

* Agentura pewna w Dakota, która się zajmuje pośrednictwem pomiędzy osobami obojga płci w celu zawierania małżeństw, ogłasza obecnie w wielu gazetach wychodzących w stanie Massachusetts, że w Dakocie daje się bardzo czuć brak niewiast i że przynajmniej 10,000 dziewic lub wdów mogłoby natychmiast pójść za mąż. Ogłoszenie owe podano do gazet wychodzących w Massachusetts, ponieważ w stanie tym znajduje się 50,000 niewiast więcej, jak mężczyzn.

Listy polskie na poczcie.

834	Berlan Lina	1010	Pacen Mikołaj
849	Brichta Antoni	1015	Pelesi Michał
857	Celkowska J.	1020	Podewicz A.
858	Ciaciuch Andrzej	1021	Polak Adolf
861	CriesmowiczaMK	1022	Potracz J.
862	Dallasz Józef	1023	Prochnow Emma
863	Daskiewicz MMP	1024	" Ernst
864	Debertyn E.	1026	Pokrop Jan
871	Dobek Józef	1027	Ptocinik Wojc.
872	Donarski Michał	1058	Schelkowski W.
878	Ewa Wacława C.	1069	Szmid Anna
889	Gembicki Lud.	1073	Szorkowski H.
893	Gil Wojciech	1091	Skonbo N.
896	Gorczewski F.	1092	Slach Józef
897	Gryzan Karol	1093	Sobsnia O.
911	Hencinski W.	1098	Spekowski Jan
920	Horanda A.	1101	Steciak W
927	Jajka Andrzej	1106	Stibor Józef
928	Janiecki Feliks	1110	Strasoski Adolf
930	Kalat Franc.	1112	Strzelecki S.
936	Kilkowski Jan	1113	Styaczek F.
999	Konwisso M.	1118	Sutynkowski I.
949	Kupicz F.	1120	Switała Antoni
952	Łagodny W.	1121	Szarafinski A.
956	Lech Adam	1122	Szykacki Edward
960	Lilla Jan	1123	Szkula Franc.
971	Malik Jan	1124	Szyper M.
982	Michalka A.	1128	Trypta H.
984	Moifis Józef	1130	Walska Kazimir
992	Muszyński A.	1138	Węgrzyk Karól
993	Muszkowski Jan	1139	Wesecka T.
994	Myndkowski I.	1147	Wodzinski F.
995	Nadolny A.	1148	Wodrych Fryd.
996	Nalewancz F.	1150	Wojak Tomasz
998	Niegtos Bart.	1151	Wroska M. S.
1001	Noszkowski C.F.	1159	Witka E.
1002	Nowicka Julia	1166	Zilewicz Jan.
1004	Olewnitoski Jan		

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
— *Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklynie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— *Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
— *Czestochowie.* August I. Zaiontz.
— *Dunkirk.* J. Sznbarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Detroit.* Jan Lemka.
— *Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
— *Freeland*, Chas. C Boczkowski.
— *Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
— *Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
— *Kansas City.* J.B.F. v. Paradowski
— *Kewaunee.* Jan Brzeziński.
— *Lemont.* Michał Nowacki
— *La Salle.* P. Bobkiewicz
— *Louisville, Ky.* Jan Richter.
— *Mahanoy City*, H. Lipski.
— *Milwaukee* Jakób Wożniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
— *Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Nanticoke*, John Sosnowski
— *Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *New York'u.* J. Wm. Budzynski i S. Krzemieński
— *Northeim, Wis.*, Józef Chudyszewicz,
— *Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
— *Portsmouth, Mich.*, M. Stajkowski.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A Malinowski
— *Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
— *Shamokin*, St. Wejna.
— *Shenandoah*, D. Szymański.
— *St. Louis, Mo.*, Onufry Kozłowski.
— *Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— *Wilkes Barre.* Józef Czernik.
— *Wilno*, M A. Mazany.
— *Winona.* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 21go Października 1885

Mąka, zimowa	5.25@5.50
"Minnesota wiosenna	4.00@4.25
" " patent	5 25@5.65
" żytnia	3 40@3.60
" żytnia w miechach	3 20@3 30
Pszenica No 2 buszel	89@99
" No 3 "	79@86
Kukurudza "	41@44
Owies	25@31
Żyto	55@65
Jęczmień	37@71
Wieprzowina, beczka	8.37½@9.27½
Smalec, 100 funtów	5.95—6 02½
Szynki funt	7@9
Masło zwykłe	4@8
dobre	15@17
śmietankowe	23@24
Ser	2@10
Jaja, tuzin	17
Brzoskwinie, koszyk	25@1.00
Wyborne Messina cytryny, pudełko	5.00@5.50
Bananas, pęk	25—75
Pomarańcze, pudło	7.00—7.50
Jabłka, beczka	75@2 25
Kawa, funt Java	18½@24
" Rio	10@12½
Cukier, pat. loaf, funt	7½—7⅝
„ standard granulated	7
„ standard A	6—6¼
„ żółty	5½@6⅛
Ryż, Carolina, funt	6@6½
„ Louisiana	5¼@5¾
Siano, tuna tymotka No. 1	12.50
" " " No 2.	9.50@10.50
mięszane	8.00—8.50
preryowe	7.00@8 00
Kartofle, buszel	40@60
Gęsi tuzin	6.50—7.00
Indyki funt	9@15
Kury "	6@6½
Kaczki, tuzin	2.50@3.00
Żywe świnie	3.45@3 80
Owce	1 75@4.50
Krowy	25.00@60.00
Spiryt	1.10
Wełna	14@32
Łój	3½@5⅜
Cybula beczka	1 00—1.55
Ogórki, tuzin	10@12
Tomatoes (pomidory) buszel	75@80
Kapusta za sto główek.	3.00@5.00

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.

Middling	10
Low Middling	9
Good Ordinary	8¾

W Galveston, Texas

Middling	10
Low Middling	9
dobra zwyczajna	8⅝

W Memphis, Tenn.

Middling	9¼

W St. Louis

Middling	9¼